

Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Exemplarz
pojedynczy

10
groszy

Prenumerata
miesięczna

2,50

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 6 — Stanisław Czapiński, tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 4, 5, 7, 10, działu powieści i tyg. dodatku „Na przelaj przez kraj i świat” (str. 13-24) — Jan Płazak; tekstu redakcyjnego wydania „K” na str. 8 i 9 — Henryk Walter; tekstu redakcyjnego wydania „L” na str. 8 i 9 — Konstanty Dobrzyński; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu

Zakład i miejsce odbicia wydawca i miejsce wydania Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań św. Marcina 70

Nr 54 Wydanie Ł

Rok 69

Poniedziałek, 6 marca 1939

Ojciec św. Pius XII a Polska

„Za szczególnym zrzędzeniem Opatrzności Wasz naród przeznaczony został na wał ochronny do obrony cywilizacji” — Przygotowania do koronacji

(d) Warszawa. (KAP). Powołanie kard. Pacelli na Stolicę Piotrową wywołało wielkie wrażenie w całym świecie. Wszędzie podnoszą jego wielkie zalety charakteru i wysoką inteligencję.

Wybór Piusa XII oznacza, że świat katolicki reprezentowany na konklawie przez św. Kolegium pragnie, aby nawa Kościoła zdążyła w kierunku wskazanym przez wielkiego poprzednika obecnego papieża, Piusa XI.

Stosunek obecnego Ojca św. do Polski jest bardzo życzliwy. Długoletni sekretarz stanu Piusa XI, w życiu którego Polska tak wielką odegrała rolę i który do końca swych dni zachował dla niej uczucia głębokiej i niezmiennej przyjaźni oraz pamięci, dzięki zmarłemu bliżej nas poznał i żywi uczucia swego wielkiego poprzednika. Zawsze sprawy polskie w sekretariacie stanu miały pełne zrozumienie.

Wybór Ojca św. Piusa XII jest dowodem całkowitej niezależności św. Kolegium od wpływów zewnętrznych. Okazało się jeszcze raz, że sympatie lub antypatie tych lub innych grup politycznych nie mają tu żadnego znaczenia. Św. Kolegium w swym wyborze słuchało jedynie nakazów sumienia i woli Bożej, a kierowało się w swej decyzji dobrem Kościoła i powierzonych mu przez Chrystusa Pana dusz.

Niedawno, bo 6 lutego rb., dyrektor KAP miał szczęście być na audiencji u obecnego Ojca św., wówczas jeszcze kardynała-sekretarza stanu. Uderzyły w rozmowie serdeczne słowa pod adresem naszej prasy i młodzieży, podkreślenie jej wybitnej roli w odrodzeniu narodu i państwa. O stosunku Ojca św. Piusa XII do Polski świadczą wyraźnie słowa, które w 1936 r. jako sekretarz stanu wypowiedział na Drugim Międzynarodowym Kongresie Prasy

Katolickiej w Watykanie, zwracając się do delegacji polskiej:

„Zapowiadam wam, synowie szlachetnej Polski, że jak niegdyś ojczyna

wasza bronila kraje Zachodu od najeździe hord muzułmańskich, tak i obecnie. — jak się wydaje — za szczególnym zrzędzeniem Opatrzności szla-



BIAŁY DYM NAD KAPLICĄ SYKSTYŃSKĄ

Zdjęcie nasze, przesłane pocztą lotniczą z Rzymu wraz z fotografią Ojca św. błogosławiącego tłumy, przedstawia chwilę, kiedy z cieniowego komina (w środku zdjęcia u góry) ulatuje biały dymek. Znak to, że Ojciec św. został wybrany

Czy Schacht pojedzie do Rumunii

Berlin. (PAT) Pogłoski o rychłym wyjeździe dra Schachta do Rumunii dementowane są tu w sposób bardzo stanowczy. Miarodajne koła niemieckie oświadczają, że nie istnieje żadna potrzeba delegowania dra Schachta do Rumunii, gdyż bawił tam niedawno dyr. Wohltath oraz minister Funk.

Wrak okrętu niemieckiego na skałach

Hamburg. (PAT) U wybrzeży Ziemi Ognistej znaleziono szczątki rozbitego statku. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż chodzi tu o niemiecki statek szkolny „Admiral Karpfanger”, który przed kilku tygodniami zaginął bez śladu.



Najnowsze zdjęcie Ojca św. PIUSA XII

Ojciec św. ma na głowie białą piuskę, na ramionach zaś papieską mozzetę (tj. czerwoną pelerynę z brzegami gronostajowymi).

chetny Wasz naród przeznaczony został na wał ochronny do obrony cywilizacji Zachodu przed północno-wschodnim barbarzyństwem i jego nieszczęsną obłądną doktryną, usiłującą w sposób przewrotny zniszczyć własność prywatną na rzecz komunizmu, a nawet ośmielającą się zuchwale bluźnić Majestatowi Boga.”

Protektor prasy

(d) Warszawa. (KAP). Pod dobrzymi auspicjami dla prasy i piśmiennictwa katolickiego rozpoczyna się nowy okres dziejów Kościoła pod rządami Piusa XII.

Protektorem prasy był już Pius XI, nie mniejszym będzie niewątpliwie obecny papież, gdyż nie tylko jako najbliższy współpracownik, doskonale zna linie wytyczne poprzedniego pontyfikatu, ale także — jeśli idzie o stosunek Stolicy Apostolskiej do prasy, — w opiece udzielanej temu doniosłemu czynnikowi organizacji społeczeństwa współczesnego brał osobisty żywy udział, niejednokrotnie podkreślając wielkie swoje dla prasy zainteresowanie i sympatie.

Pius XII był jeszcze jako kardynał-sekretarz stanu, jednym z głównych inicjatorów i twórców światowej wystawy prasy katolickiej w Watykanie. Jemu też w znacznej mierze zawdzięcza się osiągnięcie zjednoczenia dziennikarzy i wydawców piśm katolickich całego świata w jednej wielkiej organizacji prasy katolickiej.

Hołd armii polskiej

Marsz. Śmigły-Rydz skierował na ręce kardynała sekretarza stanu następujący telegram:

„Proszę Waszą Eminencję o złożenie w moim imieniu u tronu Jego Świątobliwości moich oraz całej armii polskiej życzeń szczęścia Najwyższego Pasterza i wielkości jego dzieła apostolskiego”.

(—) Śmigły-Rydz.

Również wysłał depeszę w imieniu własnym i rządu premier gen. Sławoj Składkowski oraz min. Beck.

Uwaga prenumeratorzy!

Do numeru czwartkowego „Orędownika” z datą 10 marca dołączymy dla wszystkich prenumeratorów naszych bezpłatnie tom drugi powieści Tadeusza Dołęgi - Mostowicza pt. „Profesor Wilczur”.

Jeszcze raz przypominamy, że nasze premie książkowe otrzymują bezpłatnie tylko ci czytelnicy „Orędownika”, którzy prenumeratę miesięczną (2,50 zł) regulują co miesiąc z góry.

Kto więc prenumeratę za marzec jeszcze nie uregulował względnie nie wpłaci natychmiast, ten drugiego tomu powieści „Profesor Wilczur” nie otrzyma.

Z NASZEGO STANOWISKA

Polska i Rumunia

Gościmy znowu w Polsce przedstawiciela jednego z naszych sąsiadów. Tym razem nie jest to przedstawiciel państwa, z którym łączy nas urzędowy pakt nieagresji. Tym razem jest to minister spraw zagranicznych Rumunii, państwa zaprzyjaźnionego, z którym łączy nas sojusz trwały i szczerą przyjaźń.

Oficjalna, urzędowa forma, w jakiej odbywają się wizyty dyplomatyczne, jest tak szablonowa i tak małe zachodzą w niej różnice w poszczególnych wypadkach, sztywność kanonów protokołu dyplomatycznego jest tak wielka, że na pozór nie ma istotnych różnic przy przyjmowaniu wizyty przedstawiciela tego, czy innego państwa. Wszystko odbywa się podobnie. W rzeczy samej jednak zachodzą przeciwko duży różnice w stosunku jednego państwa do poszczególnych innych państw, ich dążeń i pragnień politycznych.

Rumunia niedawno przeżywała ciężkie wstrząsy wewnętrzne. Po zwycięstwie wyborczym nacjonalistów rumuńskich, król oddał rządy w ręce przywódców rumuńskiego obozu narodowego, zmarłego Gogi i prof. Guzy. Nowy rząd zabrał się do oczyszczenia kraju z żydostwa; ponieważ jednak nie rozporządzał dostatecznie silną i zwartą organizacją, ponieważ opinia narodu nie była jeszcze należycie przygotowana, a przede wszystkim ponieważ Żydzi całego świata wyteżyli wszystkie siły, użyczyli potęgę kapitału oraz wpływów masonerii, by rumuńskie rządy narodowe obalić — rząd Gogi nie zdołał opanować sytuacji w kraju, gdzie Żydzi zorganizowali sabotaż gospodarczy, i musiał ustąpić. Dziś Rumunia posiada rządy o reklamującym się głośno szyldzie „narodowym”. Nacjonalistyczna „Żelazna Gwardia” została rozwiązana, jej przywódca Codreanu zastrzelony, a inni członkowie są tępieni niemilosierdzie. Ten stan rzeczy nie wpływa dodatnio na siłę i zwartość państwa rumuńskiego i jest zarazem przyczyną, że Rumunia nie może prowadzić tak silnej i stanowczej polityki zagranicznej, na jaką byłoby ją stać w innych warunkach.

Mimo to sojusz polsko-rumuński ma w obecnej chwili olbrzymie znaczenie w Europie. Żyjemy w czasach, w których straciły wszelkie znaczenie instytucje w rodzaju Ligi Narodów, opierające pokój świata na zasadach „zbiorowego bezpieczeństwa” i wielostronnych paktów i traktatów. W stosunkach międzynarodowych decydującą rolę odgrywają dziś bezpośrednio porozumienia poszczególnych państw oraz, wynikające z realnej oceny stosunków i układu sił, dwustronne sojusze i umowy.

Polska jest zaprzyjaźniona z dwoma państwami Europy: z Francją i Rumunią, przy czym sojusz z Rumunią nabiera w obecnej sytuacji europejskiej coraz większego znaczenia. Wspólną cechą, polskiej i rumuńskiej polityki jest zupełny brak agresywności w stosunku do któregośkolwiek z sąsiadów. Równocześnie jednak, zwłaszcza wobec łakomych pożądań naszego sąsiada zachodniego, przymierze i współdziałanie polsko-rumuńskie na obszarze, który stał się przedmiotem ambicji niemieckich, będzie najskuteczniejszą gwarancją pokoju na obszarze Bałtyku—Morze Czarne. Sojusz i współpraca polsko-rumuńska potrafią stworzyć na tym obszarze tamę, o którą rozbijają się zaborcze dążenia zachodniego sąsiada Polski. Stworzenie tej tamy jest niewątpliwie głównym zadaniem współpracy obu państw w obecnej chwili.

Współpraca ta ma jednak także i inne cele, wśród których najważniejszym jest stworzenie silnej podstawy dla powstania bloku państw środkowo-europejskich pod przewodnictwem Polski. Wobec wzrostu Niemiec i wobec niemieckich

dążeń ekspansywnych, skierowanych ku południowo-wschodniej Europie, konieczne jest stworzenie odpowiedniej przeciwwagi w tym miejscu Europy. Taką przeciwwagę stanowić może blok państw środkowo-europejskich, prowadzący pod kierunkiem Polski wspólną politykę w odniesieniu do sprawy niemieckiej i zdolny do poparcia siłą swych dążeń i swego w danej chwili stanowiska. Oto drugie wielkie dzieło, jakiego dokonać może polsko-rumuńska współpraca.

W chwili, gdy kierownicy polityki zagranicznej Polski i Rumunii stykają się z sobą w bezpośrednich rozmowach, naród polski daje wyraz nadziei, że przyjaźń i trwały sojusz obu państw doprowadzą do pomyślnego rozwiązania omówionych zagadnień. Wierzyć w to można tym bardziej, że stanowisko rządu rumuńskiego jest — jak nam wiadomo — zupełnie zgodne ze stanowiskiem Polski w tych sprawach.

ŻYCIE POLITYCZNE

ŻYDZI A PALESTYNA

Przewlekająca się konferencja palestyńska w Londynie, składająca się w rzeczy samej z dwóch równoległych odbywających się konferencji: angielsko-arabskiej i angielsko-żydowskiej, daje wyraźny obraz polityki żydowskiej, jej perfidii i obłudy, oraz jej rzeczywistych celów, dalekich od tego, co polityka ta głosi oficjalnie.

Słysz się również i w Polsce, że należy poprzeć żydowskie żądania w Palestynie, a to dlatego, że Żydzi, mając tam większe możliwości utworzenia własnego państwa, zrezygnują rzekomo z rozproszenia, a więc pójdą wówczas i z Polski. Takie rozumowanie jest wysoce naiwne i z punktu widzenia interesów Polski szkodliwe.

Żydzi bowiem nigdy nie porzucą diaspory. Prądy syjonistyczne wśród żydostwa tracą obecnie w ogóle swe wpływy na korzyść komunistycznego „Bundu”.

Prócz tego zaś nawet ci syjonści, którzy dziś jeszcze działają wśród Żydów, nie dążą do likwidacji rozproszenia żydostwa w świecie. Programem ich jest tylko utworzenie siedziby narodowej żydostwa w tym celu, by w tej siedzibie można swobodnie i silnie zorganizować światowe kierownictwo polityki żydowskiej, by z tej siedziby rządzić i wydawać dyrektywy Żydom, przebywającym w poszczególnych państwach.

Temu celowi służy też polityka żydowska w czasie obecnej konferencji palestyńskiej. Chodzi o możliwie największe prawa dla Żydów i możliwie największe odsunięcie od wpływów Arabów. Ponieważ Anglia nie chce iść zupełnie po linii żądań żydowskich, Żydzi się „oburzają” i grożą „zerwaniem obrad”, zapowiadając stanowczy opór w wypadku rozstrzygnięcia sprawy nie po ich myśli.

W interesie Polski leży, by znalazło się terytorium, które mogłoby się stać terenem imigracyjnym dla Żydów. Dla-



Zadowolony

i syty odpoczywa spokojnie na wypiciu swej flaszczyki. Dajcie mu w niej coś naprawdę dobrego, dajcie mu do mleka odżywczy

Kawy Słodowej Kneippa

Pr. 3395/6-8-135/141

tęgo też Palestyna ma dla rozwiązania kwestii żydowskiej znaczenie o tyle, o ile może się stać takim terenem dla imigracji żydostwa. Nie leży zaś w naszym interesie, ani w interesie żadnego innego narodu, zagrożonego wpływami żydowskimi, by Żydzi stworzyli gdziekolwiek własne państwo, z własnym rządem, zdolnym do kierowania akcją żydostwa wśród innych narodów świata.

Toteż Polska musi popierać dążenia do emigracji żydostwa i to nie tylko do Palestyny; równocześnie zaś przeciwstawiać się musi powstaniu światowego jednolitego kierownictwa polityki żydowskiej i żydowskiego rządu we własnym, żydowskim niepodległym państwie.

PRZYKŁAD LUDZI PRZEZORNYCH...

Trzy i pół miliona obywateli składa oszczędności w PKO gdyż wie, że

PKO to

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

Każdy Urząd Pocztowy jest zbiornicą PKO

SYLWETKI

AZANA



Prezydent „czerwonej” Hiszpanii Azana ustąpił.

Jakże ciężko było ustąpić Azana tak nie lubił ustępować! Znana jest jego mściwość. Wiedzą Hiszpanie, że nie lubi uraz darowywać. A teraz taki nędzny koniec...

Dziwny był los tego „czerwonego” prezydenta! Wiele rzeczy poszło na opak w życiu tego człowieka, który jednym wyróżniał się najbardziej brzydota, a poza tym zuchwalstwem i wściekłym humorem. Azana lubił się śmiać, śmiać się głośno, ale... przeważnie w niewłaściwych chwilach.

Urodził się w Kastylii, ale nie miał odwagi, którą odziedziczył po Kastylijczykach. Narażać się nie lubiał. Gdy zaczął tonąć jego okręt, on pierwszy opuścił pokład. Gdy spostrzegł, że już wszystko stracone, wolał zwinąć czerwoną chorągiew, skulił się i zmalął.

Uciekł z Barcelony, a potem Madrytu. Po prostu uciekł. Uciekł, gdy Madryt jeszcze chce się bronić.

Teraz jeszcze będzie się pewno chciał okryć płaszczem zasługi, jako ten, co parł do poddania się i zakończenia beznadziejnej dla „czerwonych” walki. Patrzy dziś Azana z Francji ku walczącej Hiszpanii, patrzy przez swe wielkie okulary, patrzy, jak wystraszona sowa o wypukłych, olbrzymich nalach ocznych. Patrzy i widzi jak inni, oszukani przez niego Hiszpanie, giną jeszcze za „czerwone” państwo, któremu on przewodził, i które on właśnie jako jeden z pierwszych opuścił.

Szeroka i tłusta broda, ciężki i opasły brzuch, spojrzenie twarde, choć pozbawione stanowczości... Grube, tłuste, wydęte i obwisłe wargi zatrzęły mu się przed wojskami gen. Franco ze strachu, więc swą grubą i przysadkową figurą... usunął się z Barcelony.

Francja stała się mu obroną. Kręci się teraz koło Banku Francji, gdzie „czer-

woni” złożyli zrabowane w Hiszpanii złoto i klejnoty.

To ten sam Azana, co w Hiszpanii patrzył ze śmiechem na palące się kościoły, obracane w perzynę klasztoru, prześladowania duchowieństwa i religii... To ten sam Azana który jako chłopak zawdzięczał swoje początkowe nauki stypendium, otrzymanemu od oo. Augustynów w klasztorze w Escorialu. Tak się potem odwdzięczył...

Kiedy jednak jako uczeń próżnował i w dodatku wyłapano go na roznoszeniu sprośnych obrazków, wyleciał ze szkoły. Od tej chwili urodziła się jego bezbożność i stał się wrogiem Boga.

Nie lepiej niż w szkole poszło mu w wojsku w artylerii w Segowii. I stamtąd wkrótce zmuszony był odejść. Stąd jego nienawiść do duchowieństwa i wojska.

Teraz dopiero miał już drogę otwartą, by wstąpić na prawo. Jeszcze jeden krok i polityka stała się jego rzemiosłem.

Wspiął się ciągle. Stał się wybrorów. Przepadł raz, przepadł drugi. Został urzędnikiem ministerstwa sprawiedliwości, a potem — „czerwonym” prezydentem.

Dziś ten niedoszły mnich i niedoszły wojskowy, a w końcu „czerwony” prezydent Azana — jest już niczym. Ani nie zginął „w obronie” komunizmu, ani honoru nie uratował.

Ma za to ciepły kącik na obczyźnie. Może spoglądać stamtąd na pałac Ligi Narodów. Nie grozi mu już nic. Sprawił sobie magnacką emeryturę i zapewnił bezpieczeństwo. Taki oto „dobroczyńca” i „opiekun” ludu...

Najwytworniejszy lokal Łodzi

„Halka”ul. Moniuszki 1 — tel. 151-42
otwarty do godz. 6 rana

Dziś i codziennie występy niezrównanej pary tanecznej

CLARISS & BRION

doskonały zespół orkiestry, ulubienica Łodzi

Mieczysława Kosickiego

Dziś:

FIVE O'CLOCK TEA

z występami artystów

„Biała księga” w sprawie Palestyny

Ogłoszenie tajnej korespondencji z r. 1915, zawierającej dane Arabom obietnice brytyjskie za powstanie przeciw Turcji

(d) Londyn. (PAT) Ogłoszono wczoraj korespondencję z r. 1915 byłego brytyjskiego wysokiego komisarza w Egipcie sir Henry MacMahona z szeryfem Mekki Husseinem (późniejszym królem Hedżasu), odgrywającą w związku z obecną konferencją palestyńską doniosłą rolę jako podstawa prawna, na której Arabowie opierają swoje żądania niepodległości Palestyny. Korespondencja ta uważana była dotychczas za tajemnicę państwową.

Ogłoszenie korespondencji nastąpiło w formie „białej księgi” parlamentarnej, obejmującej 18 stron druku, uzupełnionej mapą przedstawiającą przedwojenną granicę Syrii i Palestyny pod panowaniem tureckim.

Korespondencja MacMahona była jednym z posunięć w ramach planu brytyjskiego, mającego na celu wywołanie powstania arabskiego przeciwko Turcji, a który uwieczniony został powodzeniem głównie dzięki działalności słynnego pika Lawrence'a.

Pierwszy w tej korespondencji jest list datowany z 14 lipca 1915 r. szeryfa Husseina do MacMahona. W liście tym Hussein zwraca się do W. Brytanii, aby „uznała niepodległość krajów arabskich” w ramach pewnych granic, obejmujących cały Półwysep Arabski oraz ziemie znane dziś jako Palestyna, Transjordania, Syria i Irak.

Odpowiedź MacMahona z 30 sierpnia 1915 r. stwierdzała, że wszelkie rokowania na temat określenia granic są przedwczesne. List ten również potwierdził treść oświadczenia naczelnego wodza wojsk brytyjskich lorda Kitchenera, zakomunikowanego już uprzednio Arabom, w którym W. Brytania stwierdziła swoje „wyraźne pragnienie niepodległości Arabii”.

Zasadniczy argument

Na następny list szeryfa MacMahona odpowiedział listem, który Arabowie uważają za najbardziej istotny w całej korespondencji. Najważniejszy ustęp tego listu, datowanego z 24 października 1915 roku, brzmi:

„Dwa okręgi — Mersyna i Aleksandretta oraz część Syrii położona na zachód od okręgów Damaszk, Homs, Hama i Aleppo, nie mogą być uważane za czysto arabskie, dlatego powinny być wyłączone z żądanych granic. Z uwzględnieniem tych zmian, nie przesadzając istniejących traktatów z przewodcami arabskimi, przyjmujemy proponowane granice. Jeśli chodzi o okręgi położone w obrębie granic, w których W. Brytania posiada swobodę działania bez uszczerbku dla interesów swego sprzymierzeńca Francji, upoważniony jestem udzielić w imieniu rządu W. Brytanii

Z Rady Ministrów

Warszawa. (PAT) W dniu 4 bm. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Stawoja-Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów przyjęła m. in. projekt ustawy o zatwierdzeniu zmian statutu Banku Polskiego, uchwalonych na zwyczajnym walnym zebraniu akcjonariuszów Banku w dniu 13 lutego rb., następnie Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o rozrachunku pomiędzy skarbem państwa a przedsiębiorstwem „Polskie Koleje Państwowe” i „Państwowym Funduszem Drogowym” a Bankiem Polskim, Bankiem Gospodarstwa Krajowego i Państwowym Bankiem Rolnym, z kolei przyjęła projekt noweli do ustawy z marca 1933 r. o wypuszczeniu biletów skarbowych.

Rada Ministrów przyjęła poza tym projekt ustawy o zmianie niektórych przepisów dotyczących zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych, który ma na celu dostosowanie obecnie obowiązujących przepisów emerytalnych do postanowień dekretu Prezydenta Rzplitej z marca 1937 r. o służbie wojskowej oficerów.

następujących zapewnień oraz odpowiedzi.

Na list ten MacMahona szeryf Hussein odpowiedział listem z dnia 5. 11. 1915 r., w którym m. in. pisał:

„Wyrzekamy się naszego roszczenia włączenia wilajetów Mersyna i Adany do królestwa arabskiego, natomiast wilajety Aleppo i Bejrut oraz ich wybrzeża morskie są wilajetami czysto arabskimi, gdyż nie ma różnicy między Arabami muzułmanami a chrześcijanami — wszyscy pochodzą z jednego pnia”.

Pozostała część korespondencji nie wnosi nic nowego do określenia granic państwa arabskiego w stosunku do ziem, zwanych obecnie Palestyną. Oficjalny pogląd brytyjski polegał zawsze na tym, że cała Palestyna, poło-

żona na zachód od Jordanu, była wyłączone z przyrzeczeń MacMahona. Arabowie natomiast od przeszło 20 lat wysuwają twierdzenie, że sens całej korespondencji wskazywał, iż „część Syrii na zachód od okręgów Damaszk, Homsu, Hama i Aleppo” nie obejmowała południowej części dawnego wilajetu Bejrutu oraz niepodległych wówczas sandżaku Aleksandretty, Akry, Baloa (Nablus) i Jerozolimy, czyli mniej więcej obszaru dzisiejszej Palestyny.

Uzgodniony tekst w brzmieniu, ogłoszonym w „białej księdze”, bynajmniej nie rozwiązuje spornej kwestii, na czym właściwie przyrzeczenia MacMahona polegały.

Nawet najprostsze potrawy nabędą wykwintnego smaku

po dodaniu kilku kropel
MAGGI ego
PRZYPRAWY

nr 8156/7

„Völkischer Beobachter” znowu atakuje polską politykę mniejszościową

(d) Berlin (Tel. wł.) W piątek zostały ukończone rozmowy komisji mieszanej polsko-niemieckiej w sprawach mniejszości. Przedstawiciele obu stron wzięli materiał do zreferowania swoim rządóm.

„Völkischer Beobachter” zaatakował politykę polską w sprawie jej stosunku do mniejszości niemieckiej

„Ostdeutsche Morgenpost” traktuje sprawę mniejszości niemieckiej w Polsce jako próbiez stosunków obu państw. Wzorem głównego organu nie uwzględnia b. ciężkiego położenia mniejszości polskiej w Rzeszy Niemieckiej i ani słowem nie wspomina o konieczności równorzędного traktowania.

Policja angielska szuka 7 ton materiałów wybuchowych

Echa ostatnich zamachów — Rewizje w 890 domach

Londyn. — Po zamachu na Grande Union Canale policja angielska poszukuje gorączkowo siedem ton materiałów wybuchowych, które posiadają do swej dyspozycji terroryści irlandzcy.

Policja angielska stwierdziła, że przy ostatnich zamachach używano najnowocześniejszych środków wybuchowych. W związku z tym, przeprowa-

dzono rewizję w 890 domach. Równocześnie wezwano ludność do pomocy przy pościgu czterech tajemniczych mężczyzn, których widziano w taksówce w pobliżu miejsca zamachu.

Grecki następca tronu w Berlinie

Berlin. (PAT) Dziś rano przybył tu z Paryża grecki następca tronu z małżonką. Pobyt ich ma charakter prywatny.

FIEDLER i KUBICZEK PIERZE WSZYSTKO SUCHO!

FILIE w Łodzi:

PRZEJAZD 2, tel. 261-58

PIOTRKOWSKA 46, tel. 255-33

PIOTRKOWSKA 162

ŻWIRKI 18, tel. 215-29

PIOTRKOWSKA 130

z 7466

Nowe tarcia w Czecho-Słowacji

Rokowania między Pragą a Słowakami nie dały wyniku — Znamienne przemówienie Macha

(d) Praga. (PAT). Komunikat oficjalny w sprawie toczących się rozmów słowacko - czeskich donosi, że przedstawiciele słowacy wicepremier Sidor oraz minister finansów Teplański przeprowadzili szereg rozmów z premierem Beranem, oraz z poszczególnymi ministrami czeskimi.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów miało dojść do poważnych

tarc pomiędzy przedstawicielami rządów słowackiego i praskiego. Powodem były podobno nie tylko żądania natury finansowej wysuwane przez Słowaków, lecz również i sprawy personalne. Słowacy mieli domagać się energicznie zapewnienia im wyższych stanowisk zarówno w aparacie państwowym jak i w wojsku.

(d) Bratysława, (Pat.) W

Olbrzymi pożar w Stambule

Stambuł. (PAT) Ubiegłej nocy wybuchł w centrum miasta wielki pożar, który zniszczył 14 domów. Straty spowodowane pożarem są bardzo znaczne. Akcja ratunkowa została ukończona w południe.



n 8093

Odnaleziona szczątki samolotu

Nicea. (PAT) Jeden z oficerów strzelców alpejskich odkrył w sobotę rano w Alpach nadmorskich na wysokości 1800 m szczątki pasażerskiego samolotu niemieckiego, który spadł tam przed kilku dniami. W rozbitym samolocie znajdowały się zwłoki 11 osób, wśród nich jednej kobiety.

Szcątki samolotu odnalezione zostały dopiero po upływie mniej więcej tygodnia, gdyż miejsce, w którym się wydarzyła katastrofa nie jest w zimie odwiedzane.

Polska Akademia Nauk Technicznych

Warszawa. (Tel. wł.) Na posiedzeniu komisji oświatowej przyjęto projekt ustawy o Polskiej Akademii Nauk Technicznych. Ilość członków zwyczajnych Akademii ustalono na 96. (w)

Przed angielską wizytą w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) Brytyjska delegacja finansowo - handlowa, która miała przed przybyciem do Polski zabawić 4 dni w Berlinie, zmieniła plan podróży.

Według ostatnich wiadomości delegacja przybędzie do Berlina w dniu 17 bm., aby już nazajutrz przybyć do Warszawy. Jak słychać, postanowienie przedłużenia pobytu delegacji brytyjskiej w Polsce do 5 dni świadczy najlepiej o znaczeniu, jakie nadają w kołach angielskich rozmowom w Polsce.

Pono Anglia pragnęłaby, aby polski handel zagraniczny szerzej korzystał z usług bandery angielskiej. Wreszcie mówi się o tym, że Anglia ponownie interesuje się możliwością rozszerzenia działalności brytyjskich towarzystw ubezpieczeń w Polsce. (w)

Czy w szkołach wolno urządzać zebrania polityczne?

„Ozon“ korzysta z sal szkolnych

Kielce, 4. 3. (pr) Istnieje rozporządzenie Min. WR i OP, według którego nie wolno w salach szkolnych, bez każdorazowego zezwolenia inspektora szkolnego, urządzać zebrań o charakterze politycznym.

Tymczasem w pow. kieleckim rozporządzenie to jak gdyby nie obowiązywało, gdyż sale szkolne są nieraz oddawane „Ozonowi“ na zebrania. Ciekawym byłoby się dowiedzieć, czy dzieje się to za wiedzą i przyzwoleniem władz szkolnych czy też w ten sposób „zasługują się“ „Ozonowi“ niektórzy kierownicy szkół?

Odkrycie miasta, zatopionego przed 2000 laty

Ulice i domy są doskonale zachowane

We Włoszech odkryto niemal w całości miasto Urbinum Hortense, które podobno w II wieku ery przedchrystusowej zostało zatopione. Miasto zajmuje przestrzeń około 80.000 m. kw. M. in. odkryto świątynię z piaskowca, zbudowaną w V lub VI stuleciu przed nar. Chrystusa.

Ulice są doskonale brukowane i zachowane, mają co najmniej 4 m. szer. Napisy i wazy, naczynia i przedmioty codziennego użytku świadczą o wielkim dobrobycie i wysokim poziomie kulturalnym ówczesnych mieszkańców Urbinum Hortense, których epigonowie w XX wieku wyprawiali się aż do Afryki, by podbić nędzną i neurodzajną Abisynię.

Rozprawa apelacyjna o zajścia w Raclawicach

Trzydziestu trzech oskarżonych apeluje od wyroku Sądu Apelacyjnego

Kraków-Podgórze, 4. 3. (a) Wnieiona do Sądu Najwyższego apelacja przez obrońców oskarżonych o wywołanie zajść w Raclawicach członków Stronnictwa Ludowego została uwzględniona. W związku z tą kasacją Sąd Apelacyjny w Krakowie rozpiął termin nowej rozprawy na dzień 8 marca bież. roku.

Jak wiadomo, zajścia te miały miejsce w Raclawicach w Zielone Świąta 1937 r. Sąd w pierwszej instancji skazał 33 oskarżonych na 53 obwinionych po roku więzienia. Sąd Apelacyjny w dniu 13 kwietnia 1938 r. podwyższył niektórym oskarżonym karę do dwu lat.

Nieudana zbrodnia w Piekle

Wyrodna ciotka usiłowała spalić nieletnich bratanków

Końskie, 4. 3. (pr) We wsi Piekło pow. koneckiego 30-letnia Zofia Przybysławska mieszkała chwilowo w domu swego brata Józefa Gardulskiego. Wczoraj gdy Gardulski wraz z żoną wyszedł po sprawunki do Koń-

skich, pozostawiając nieletnie dzieci w domu, Przybysławska podpaliła dom. Ogień wydobywający się z izby rychło zauważyli sąsiedzi i pożar w porę ugasił.

Przybysławska aresztowana.

Zeznaje osk. Żyd Kamieniecki

Proces o nadużycia w Świętochłowicach odstania niesłychane bagno

Katowice (Tel. wł.) W dalszym ciągu procesu o nadużycia w K. K. O. powiatu świętochłowskiego zeznawał główny oskarżony Dyrda.

Na wstępie oskarżony wyjaśnia sprawę dyskonta weksli „Wspólnoty Interesów“. Do transakcji tej naklonił zainteresowanych oskarżony Ka-

mieniecki. Oddanie weksli do dyskonta miało być rekompensatą za straty poniesione na kredytach. Straty te dochodziły do 200.000 złotych.

Sprawę udzielenia kredytów bez zgody władz Kasy Dyrda motywował naleganiem ze strony Jondy. Wysokie prowizje pobierał Jonda, dzieląc się nimi z Dyrdą.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Kamienieckiego. Zeznaje z wielką pewnością siebie, broni się energicznie i jasno ze sporą dozą tupetu. Oświadcza on, że interes robił nie z Dyrdą, lecz z instytucją i doktorem Roszakiem. Oskarżony nie chce powiedzieć za czym pośrednictwem nabył obligacje Pożyczki Narodowej. Twierdzi on, że nie może mówić, bo poniósłby na pewno konsekwencje.

W sprawie umowy lombardowej



Pieni się tak obficie i tak dobrze pierze

Oto opinia wszystkich gospodyń o mydle Jeleń Schicht. Jest ono rzeczywiście czyste, wydajne i bez trudu usuwa brud, chroniąc przy tym bieleń.



MYDŁO JELEŃ SCHICHT

oskarżony wyjaśnia, że umowa ta nie wiązała go wcale, była ona potrzebna tylko od obrotu wewnętrznego Kasy. Kamieniecki twierdzi, że umowa ta była tylko fikcją. Z kolei oskarżony

oświadcza, że obligacje kupował po 72 złote za 100. Na zapytanie prokuratora czy spotykał się z Dyrdą po knajpach, oskarżony zaprzecza. Rozprawa trwa.

12-letni entuzjasta gen. Franco

Uczeń szkoły powszechnej otrzymał własnoręczny list gen. Franco

Łasin, 4. 3. (d) Przed rozpoczęciem ofensywy na Barcelonę, 12-letni entuzjasta generała Franco, mieszkaniec Łasina Henryk Rybicki, uczeń 6 klasy szkoły powszechnej, który żywo interesuje się sprawami hiszpańskimi, wysłał do głównej kwatery wojsk narodowych w Burgos list z życzeniami zwycięzcy nie tylko Barcelony lecz reszty kraju pozostającego pod rządami „czerwonych“. Do listu młody entuzjasta dołączył kilka obrazków Świętych Pańskich, przeznaczonych dla genera-

łów zwycięskiej armii. Ku wielkiej radości Henryk otrzymał list od generała Franco, wysłany po zajęciu Barcelony z głównej kwatery gen. Franco w miejscowości El Coronel. List do młodego entuzjasty utrzymany jest w niezwykle uprzejmym tonie, treści mniej więcej następującej:

„Sekretariat wojskowy i osobisty głównodowodzącego wojsk narodowych! Pozdrowienie dla p. Henryka Rybickiego w Łasinie! Mam przyjemność wyrazić wdzięczność naczelnego wodza za pańskie uprzejme powinszowanie z powodu zajęcia Barcelony przez nasze okryte chwałą wojska. Korzystam z przyjemnością ze sposobności oświadczenia Panu mojemu szacunku i poważania“.

Podpis: Francisco Franco Salgado-Aranjo.

Burgos, 26 stycznia 1939 w III roku wojny“.

List był adresowany naogół dokładnie: Sr. D. Henryk Rybicki, uczeń 6 kl. szkoły powszechnej w Łasinie (Pomoże) Polonia via Italia“. (d)

Przemycali Żydów do Palestyny

Konstancja. — Aresztowano ostatnio czterech Żydów, którzy usiłowali przemycić do Palestyny na okręcie greckim pół tysiąca swych rodaków, mieszkających w Rumunii. Oczywiście za wyrządzoną przysługę pobrano od niedoszłych emigrantów po kilkanaście tysięcy lei. „Zapomniano“ jednak wystarać się o pozwolenie władz angielskich, które wszystkich Żydów zmusiły do powrotu do Rumunii.

Ruletka w pociągu

Duże przedsiębiorstwa kolejowe w Stanach Zjednoczonych mają do pokonania poważne trudności finansowe w związku z coraz więcej rozwijającą się komunikacją lotniczą i samochodową. Chcąc zapobiec tej groźnej konkurencji wprowadzono w transkontynentalnych pociągach specjalne wagony-salony, w których podróżni grać mogą w ruletkę oraz szereg innych gier w karty.



Międzyszkolne zawody pływackie — po rozdaniu nagród

Groźny pożar na kopalni „Bielszowice“

Pożar zagrażał życiu 45 górników — Nieznany los trzech ludzi

Chorzów (PAT). W podziemiach kopalni „Bielszowice“, stanowiącej własność Polskich Kopalń Skarbowych, wybuchł w dniu 3 marca o godzinie 16 z niewiadomych bliżej powodów pożar w komorze materiałowej, który zaczął się szybko rozszerzać, zagrażając części załogi.

W wyniku natychmiast wszczętej akcji ratunkowej udało się uwiecznić od dymów ogniowych i około

godz. 24 wyprowadzono 42 górników z zagrożonego pola. W strefie, objętej pożarem, pozostało jeszcze trzech ludzi. Poszukiwania za nimi trwają nadal bez przerwy.

Akcja ratunkowa na kopalni idzie w dwóch kierunkach: przede wszystkim chodzi o uratowanie tych trzech górników, a następnie o zlokalizowanie i ugaszenie pożaru, który rozszerzając się od komory materiałowej, objął część chodnika.

W akcji ratunkowej bierze udział cała załoga kopalni „Bielszowice“ oraz oddziały ratunkowe z innych kopalń Skarbofermu.

Ruch na kopalni „Bielszowice“ został czasowo wstrzymany.

Na miejscu bawią delegaci wyższego urzędu górniczego z Katowic i okręgowego urzędu górniczego z Rybnika.

Henryk Biłka PRZEDWIOŚNIE

Nam chciano okuć dusze,
Jak rzeki lodem w zimie,
Kiedyśmy dobre chcieli
Przywrócić Polsce imię...
A w oczy nam sypano...
Jak śniegiem zawierucha,
Byśmy — mroczni — nie mogli
Narodu zbudzić ducha...
Na mroz nas wystawiano —
Mroząc do szpiku kości;
Myśmy — cierpiąc — wolałi:
Narodzić! Do wielkości!...
Wiatr ciepły powiał z dolin —
Bezsilny mroz się wścieka —
Od Tatr po Bałtyk siny
Wolności śni jutrzeńka!
Idzie Wiosna Narodu! —
Patrzcie, o ludzie wiary!:
Liściami drzewa zaszumia;
Zalopocą sztandary!
Przyjdzie Wiosna Narodu...
Bacząc, wy gnuśni, mali,
Byście chwili tak wielkiej
Przy żłobie nie zaspali! —
Byście — oczy przetarlszy,
Spóźnieni — nie szemrali,
Żeście w Święto Ojczyzny
Szat godowych nie wdziali! —

Sieć linii powietrznych nad Polską

Ciekawy projekt inż. Kluz — 50 miast polskich połączyłyby linie samolotowe

Warszawa. — Podczas gdy z jednej strony polskie lotnictwo komunikacyjne musi dążyć do możliwie największego rozwinięcia zasięgu swoich linii powietrznych, z drugiej strony warto by się zastanowić nad tym, jak winna wyglądać w kraju lokalna sieć połączeń.

Zagadnienie to poruszył w książce, swej pt. „Komunikacja lotnicza” inż. Tomasz Kluz. Książkę tę wydaje Ministerstwo Komunikacji. Według niego zupełnie oddzielnie należałoby opracować sieć połączeń krajowych, łączących z sobą większe i mniejsze miasta Polski. Złożył on Ministerstwu Komunikacji projekt połączenia liniami lotniczymi 50 miast polskich.

Warszawa jest punktem krzyżowania się magistral międzynarodowych. Jako centrum i główny węzeł linii krajowych, inż. Kluz podaje Radom. Proponuje on następujące linie: z Poznania przez Łódź, Radom, Lublin, Kowel, Równe albo Wilno, Radom, Kielce, Kraków, Zakopane, dalej Warszawa, Radom, Sandomierz, Tarnów, Nowy Sącz z rozgałęzieniem na Sandomierz — Rzeszów do Krosna, później Bydgoszcz, Włocławek, Radom, Lwów, Stanisławów — Częstochowa, Radom, Brześć nad Bugiem, Baranowice. Jak widzimy, w projekcie inż. Kluz Radom jest punktem centralnym.

Na razie oczywiście nie można mówić o uruchamianiu na stałe linii dla mniejszych miast, które nie posiadają lotnisk i dopiero po stworzeniu tych lotnisk połączenia krajowe staną się aktualne. Inż. Kluz wychodzi z założenia, że o frekwencji na liniach krajowych decydować będzie szybkość samolotu, latającego najmniej 300 km. na godzinę.

Jednakże inni fachowcy zbijają jego twierdzenie, uważając, że szybkość

300 km rozwija samolot jedynie przy dalszym dystansie. W każdym razie na lotniczych liniach krajowych szybkość musi być znacznie większa, niż na liniach kolejowych, lotniska gwarantujące bezpieczeństwo startów i lądowań, wówczas niewątpliwie sieć

krajowa będzie miała powodzenie i może liczyć na odpowiednią ilość pasażerów.

Inż. Kluz oblicza, że przy szeroko rozgałęzionej sieci lotnictwa wewnętrznej roczny przewóz pasażerów wyrażałby się cyfrą dwóch milionów.

68 rybaków zaginęło bez wieści

Załoba w północnych miastach Norwegii

(d) Oslo (ATE) W północnych miastach norweskich Tromsø i Harstad opuszczono do połowy masztu flagi na gmachach publicznych i domach prywatnych z powodu nadejścia wiadomości o zaginięciu 68 rybaków, którzy się udali na połów ryb w okolice arktycz-

ne na statkach „Nyken” „Ques” i „Selis”. Załogi tych statków wynosiły 18, 26 i 24 ludzi, przeważnie ojców rodzin. Wszelkie poszukiwania zaginionych statków nie dały wyników, zatem uznano zaginionych rybaków za umarłych.

Katowicki „Whole-Wort” prosi o nadzór sądowy

2-milionowa grzywna — Herszel Cymberknopf wraca do „macierzystej” firmy

Katowice, 4. 3. (AJS) W sferach handlowo-finansowych Śląska rozszły się wczoraj pogłoski, że wstawiony głośnym procesem o nadużycia po-



Uroczy widok z Kalifornii

Śmierć drożeje we Francji

W departamencie Sekwany we Francji wszyscy tamtejsi prefektowie wydali zarządzenia, podwyższające cenę za pogrzeby na cmentarzach, jak również cenę za spalanie zwłok w krematoriach. Również ceny miejsc na cmentarzach zostały podwyższone.

100 dzieci pod gruzami szkoły

Tokio. — Na wyspie Oszima podczas gwałtownych burz, runął w gruzach budynek szkolny, grzebiąc przeszło 100 dzieci. Troje poniosło śmierć, dziesięcioro jest poważnie rannych.

Kino i zawód pielęgniarki

Szpital w Lenham w Anglii nie może, mimo bardzo korzystnych warunków, zaangażować żadnej pielęgniarki. Jak wykazały ankiety, przeprowadzone przez kierownictwo szpitala, wyłączną przyczyną braku zgłoszeń jest brak kina. Jedna z pielęgniarek pisze: „Co robiła bym w wolnych godzinach, gdy po zmęczeniu czuwaniem nad chorymi umysł pragnie kulturalnej rozrywki. Monotonia szpitala działa zabójczo nawet na najsilniejsze jednostki.” W tych warunkach zarząd szpitala postanowił urządzić kino na terenie zakładu.



Królowa broni — piechota w akcji (do art. na str. 15)

datkowe żydowski dom towarowy „Whole-Worth” S. A. w Katowicach prosi o nadzór sądowy.

Jak wiadomo, firmie tej, należącej do rodziny Cymberknopów, wymierzono grzywnę w wysokości 2 milionów złotych, a raczej zrobiono tę firmę odpowiedzialną za grzywny wymierzone poszczególnym oskarżonym, udziałowcom i zarządcom tej firmy. Obecnie firma ta poczyniła starania o nadzór sądowy. We czwartek odbyło się zebranie wierzycieli tej firmy w liczbie 82 (przypuszczalnie jest to liczba niekompletna), reprezentujących pretensje na około 1,5 miliona złotych. Według obiegających pogłosek, firma ta będzie chciała ułożyć się z wierzycielami i zrobić układ sądowy lub poza sądowy w przedmiocie odpowiedniego obniżenia pretensji.

Z drugiej strony powszechnie wiadomą jest rzeczą, że i drugi „Whole-Worth” — „Śląski” walczy z trudnościami. Ostatnio przeszedł z tej firmy do „macierzystej” b. kierownik Herszel Cymberknopf, który miał się rozstać z powodu swoich rzekomych nadużyć o jakie się obwiniał, broniąc Izaaka Zimbera. Obecnie, po procesie, widocznie darowano mu „winy”, skoro powrócił do firmy.

Pretensje Skarbu Państwa z tytułu podatków i nieprawomocnej jeszcze grzywny mają tylko częściowe zabezpieczenie na obciążonej poza tym hipotece.

Bunt na statku

Na pokładzie statku „Atlas”, zdążającym z Santa Fe do Buenos Aires, wybuchł bunt. Radiotelegrafista, wierny kapitanowi, wysłał sygnały alarmowe do wszystkich portów argentyńskich, podając dokładne położenie zbuntowanego statku. Niezwłocznie też we wskazanym kierunku pospieszyły statki motorowe z załogą policyjną w celu opanowania sytuacji na zagrożonym okręcie. Ponieważ marynarze „Atlasa” zdecydowani są bronić się nawet z bronią w rękę — może dojść do krwawej bitwy.

Huragan zniszczył kilka wsi

Kalkuta. — W Okręgu Darbanga szalał okropny huragan, który zmiotł z powierzchni ziemi kilkanaście wsi. W katastrofie zginęło kilkadziesiąt osób.

Przeciw rozdrabnianiu gospodarstw

Kowno. (PAT) Dziennik „Desimt Centu” donosi, że ministerstwo rolnictwa opracowuje obecnie projekt ustawy, przewidującej zakaz nadmiernego rozdrabniania gospodarstw rolnych. Podobna ustawa była już rozpatrywana w sejmie litewskim jesienią r. ub., lecz została odrzucona.

CZEKOLADA ŚMIETANKOWA

nr 524/5

Napad rozjuszonych małp na farmerów

Niezwykłe zdarzenie w południowej Afryce — Dopiero ogień odstraszył zwierzęta

W odległości stu kilometrów od Kapstadt (południowa Afryka) znajduje się olbrzymia farma należąca do znanego potentata, właściciela terenów złotodajnych p. Van Kulmersa. Na farmie tej zaszedł w ubiegłym miesiącu niecodzienny wypadek, który jedynie dzięki przytomności umysłu jednego z krajowców nie pociągnął za sobą tragicznych skutków.

Pan Van Kulmers w gronie licznych przyjaciół przyjechał do swego majątku na polowanie. W czasie polowania wyzył jednego z gości wytopił małego pawiana. Nim myśliwi zauważyli

pies zagryzł młodą małpę.

Mineło kilka dni. Polowania i przyjęcia odbywały się w dalszym ciągu. Pozornie nic nie zakłócało życia na farmie. Zauważono jednak, że w niedalekiej odległości od zabudowań mieszkalnych włóczy

się gromady pawianów.

Pewnej niedzieli, gdy większość domowników pojechała na nabożeństwo do kościoła, niespodziewanie

gromady małp wtargnęły do domu, niszcząc wszystko co napotkały po drodze. Pozostali w domu mieszkańcy rzucili się do ucieczki, ścigani przez rozjuszone zwierzęta. Uciekający, wśród których przeważali krajowcy, uważający pawiana za święte zwierzę, nie usiłowali wcale przeciwstawić się atakującym zwierzętom, a spotkawszy na drodze, powracających z kościoła autami Van Kulmersa z przyjaciółmi nakłaniali ich również do ucieczki. Ale farmerzy postanowili stawić czoło rozszalałym pawianom.

Rozpoczęła się regularna walka, w której ze strony zwierząt padał grad

kamieni, na który farmerzy odpowiadali rzadką pałą rewolwerową.

Sytuacja stawała się tragiczna

wobec wyczerpania amunicji i olbrzymich stad pawianów, które nie zdradzały ochoty do ustąpienia z pola walki. Nie wiadomo też, jakby się cała przygoda skończyła, gdyby nie pomysł, na który wpadł szofer jednego z aut, krajowiec.

Opróżnił on z benzyny rezerwuary wszystkich maszyn i rozlał ją, podpalając.

Morze płomieni,

które tak niespodziewanie przegrodziło drogę, tak przeraziło zwierzęta, że natychmiast uciekły w popłochu i znikły w ogóle z okolic farmy Van Kulmersa.

lacie odżywanie się od wypadku do wypadku nie brał, jako rzeczy mu należne i z góry ugodzone, ale w naturze kawalkiem tortu, czy białą bułką, które za wytłabianie domowych zadań piacił mu koledy wie, które jeszcze ten apetyt potęgowało. Wprawdzie a Barącz miał zawsze wliczyć apetyt i wspaniałe zdro- nat się o swoje prawa i nie dawał się zbyć wesolostę humorze. Zoiądek, gładzony systematycznie, dopomi- w bursie znany, Barącz zamyslał się często i tracił na Mimo różnych figli i psot, z których zaczynał być komic.

z nich mógł się z łatwością zakraść do pokoju za- wiąść się wcale, by mogli zostać posądzeni o tę psotę, wiając się w piwnicach bursy i jeden półniej, niż zwykle, dusił się od smiechu, nie oba- Chłopcy, choć gładni i choć dostali obiad jeszcze nie drzwili za sobą.

umknęły czym prędzej do kuchni, zamykając staran- mań miotłą, bo służące, zmłarkowawszy o co chodzi, za, rzucił się odważnie sam jeden na ratunek z ogro- Służący Antek, który pełnił także obowiązki stró- — Antek, poratował! Szczura pod łózką!..

cały głos jedna przez drugą: szym przerażeniu z pokoju na korytarz, krzyżąc na- razliwe piski mateczek, które wybiegły w najwięk- zmierzali jak co dzień do jadalni, usłyszeli nagłe prze- Gdy chłopcy po skończonym obiedzie bursaków tam się posila przed obiadem.

jecha, umknął co tchu z kolegą do kuchni, udając, że strzela ku oknu mateczek i wytrzepawszy do środka cie gryzonie do przygotowanego worka, popędził jak schwytanym szczurem. Gdy Barącz zajął wiesz- kowe sygnały Barączowi, który się moził z akurat- mieszkający zakonnice nikogo nie ma i dawał gorcz- uchylone na parterze okno, że w pokoju, w którym spodarowały w kuchni, podpatrzył Ciesiak przez

— 101 —

sy i gwał na lekcję do Grünszpana, powracając na- stępnie tą samą drogą. Ponieważ jedną godzinę uznał za niewystarczającą, umówił się ze swoim uczniem, że resztę będą dorabiać na przerwach między godzi- nami, zaś na generalne powtarzanie przeznaczono niedzielę rano.

Barączowi świeciły się oczy, gdy pędząc chyłkiem na lekcję, widział po drodze, jak na ślizgawce towa- rzystwa gimnastycznego „Sokół“, sąsiadującej z pod- wórzem bursy, holendrowali swobodnie chłopcy, mieszkający na stancjach i nie krępowanej ani księ- dżem Taczakiem, ani Brykłem, bo sport ten od szó- stego niemal roku życia sam uprawiał i przepadał za lodem, biorąc za to nieraz rżnięcie od ojca, który mu przy tej operacji przepowiadał najmarniejszy koniec, gdyż zdaniem starego — Józio niszczył w ten sposób drogocenne obuwie. Wprawdzie kij ojcowski był bądź co bądź najsilniejszym argumentem, ale Józia w tym względzie niekoniecznie przekonał, gdyż chłopak nie mógł ani rusz zrozumieć, w jaki sposób można niszczyć obuwie, skoro jeździł tylko na podkówkach, robiąc zawsze najładniejsze zakrętasz a potem na starych łyżwach, sprzedanych mu przez syna dębnic- kiego Kowala za „bąka“, którego sobie sam zmajsz- wał.

Na dłuższe rozmyślenia na ten temat nie było jednak zbyt dużo czasu, gdyż należało się śpieszyć, by nie wrócić za późno, co by mogło zaraz zwrócić uwagę Matuli, który pochłonięty przez naukę z powodu zbli- żającej się matury, zapomniał wprawdzie o bożym świecie i całkowicie pofolgował w swej srogości, ale z czasem mógłby się spostrzec.

W ten sposób, nie wykraczając w niczym prze- ciwko przyjętemu z dawien dawna w bursie rygorom, Barącz mieszkał po staremu w zakładzie a swoją dro- gą uczył „na lewo“ Grünszpana, który zaczął robić

— 101 —

bursa siedziała wtedy przy obiedzie a mateczki go- Korystając z bezwzględnej swobody, gdyż cała zajurz wykonać zemstę.

w dodatku znalazłono wios, chłopcy postanowili na- o pół godziny później zle omaszczoną kaszę, w której Gdy w dwa dni potem mateczki podały znowu łomiony, że nawet worka nie przegryzie.

le i nie doszedł do ręki. Gryzon jest wtedy tak oso- jad w powietrzu, żeby złapaną siedział zawsze na do- szczur sam daje nura do worka, którym trzeba wywi- kase — objaśniał kolede. — Gdy otworzy się wieko, — Teraz musimy mieć jeszcze workę, bo szczur Ciesiak był zdumiony a Barącz zaciął ręce.

nale.

zmykał ile sił w nogach i przepadł w sąsiednim ka- wieko, wybiegł z wnętrza obrzymi gryzon, który że pospieszne chrupanie zębami. Gdy Barącz uchylił przegryzienia drzewianych ścian, bo słychać było tak- mi zapanego zwierzęcia, które zaczęło się dobierać do a z wnętrza dochodziło gwałtowne szuranie pazura- podnieścia doczna ścianka skrzyłki była zamknięta obiedzie chłopcy wbiegli z powrotem do drewni, nosć, ale będą mieć próbę, czy łapka działa. Gdy po- szczur, którego potem wprawdzie wypuścił na wol- zapewniając go, że nadal jest za godzinę zapie się skrawek słoniny, po czym oddał się z Ciesiakiem, łapka była gotowa, Barącz przywiązał do języczka zionych deszczułek według wskazówek Józia. Gdy pracowali nad sporządzeniem takiej łapki ze znale- chłopcy do drewni, gdzie przez kilka dni z rzędu ze się z tym przed nikim nie wygada, udali się obaj którego zajął w pierw najświetszego słowa honoru, tej Ciesiaka, który był także na własnym wikcie a od Przypuściwszy raz do tajemnicy kolegę z czwar- bionego kota Bursy.

ki na myszy i schwytanymi w ten sposób karmi ulu-

— 100 —

w kącie podwórza lub do ustępu, gdzie wypalał swojego papierosa, by, nie wybuchnąć okropnym płaczem.

Gdy przyjeżdżała matka, co miało miejsce dwa razy w miesiącu, Barącz, nie zważając na drwiny chłopców, całował ją po twarzy, po oczach, po rękach i nigdy nie przyznawał się do głodu, kłamiąc, że radzi sobie jak może, że dopomaga sobie wyrabianiem za- dań dla innych, oświadczał jednak stanowczo, że gdy przejdzie do klasy czwartej, nie wróci już do bursy, która mu krępuje ręce i gdzie nie wolno mieć żadnych lekcji, gdy on na te lekcje zawsze tak liczył. Bara- czowa początkowo sprzeciwiała się zamysłom syna, ale Józio miał zawsze tyle słusznych argumentów na obronę swojej tezy, że w końcu matkę przekonał, przy- rzekając jej tylko, że jeszcze przez ten cały rok pozostanie w bursie i niczym nie spowoduje, by go z niej wyrzucano.

Po takich odwiedzinach używał chłopiec na ja- dle, co się zowie, bo matka naprzywoziła mu, co mogła, a więc świeżego chleba, masła, sera, trochę ja- błek a czasem nawet kilka obwarzanków jarmarcz- nych. Ponieważ o pieniądze, szczególnie w zimie było bardzo trudno, bo z gospodarstwa nic się nie dało sprzedać a roboty dla koni nie było żadnej, Barącz po- przestawał na dwóch guldenach, kłamiąc z całą sta- nowczością, że te pieniądze mu zupełnie wystarczają.

Ta ciągła głódówka, krycie się z własną nędzą i świadomość, że pozostaje jeszcze tylko przez prze- ciąg tego roku w bursie, którą powoli znienawidził, sprawiły, że chłopiec stał się wkrótce przesadnie am- bitny, przeczulony i drażliwy. Najniewinniejszy żart uważał za przytyk lub chęć ubliżenia mu a wtedy rzucał się z pięściami na kolegów lub odcinał się ja- dowicie, nie folgując w tym także i starszym uczniom,

Z tej ciężkiej sytuacji wyratował Baręcza niespodziewanie profesor Grotkowski, który na wywiadówce poradził raz ojcowi Grünszpana, by dla syna, stojącego z łaciny fatalnie, wziął nauczyciela a zapytany o nazwisko takiego łacinnika, wymienił bez wahania adres Józia, który w tym przedmiocie celernie i który sobie nigdy nie robił z najawilniejszych form i trudności a to niezależnie od tego, czy dobrego humoru nauczyciela. Inbądź tego czasu dla fantazji oblać nawet najpiękniejszego ucznia. Baręcz, istotnie znakomity łacinnik, balansujący z najwęższą ławością ze składniami zdań, prowokował czasem lectionem profesora, który chcąc zasypać malca, zadawał mu trudne pytania z zakresu branego materiału, ale chłopak na Samolewicza na pamięć nawet w tych partiach, które były oznaczone drobnym drukiem i na ogół nie obowiązuje i zapać się nie pozwałał. W ten sposób między uczniem a profesorem wytworzyła się z czasem przyjazna zresztą rywalizacja, polegająca na tym, że gdy ambicją ucznia była świetna znajomość przedmiotu — profesor usiłował go „zgasić” w tej wielkiej pewności siebie, co mu się prawie nigdy nie udawało.

Baręcz zdziwił się nie mało, gdy na pauzie podszedł do niego przyzwoicie ubrany, starszy Żyd, który był w towarzystwie ucznia Grünszpana i przywitawszy się z nim, jak z równym, zapytał, czyby nie zechciał udzielać jego Izydorkowi lekcji łaciny. Baręcz pokraśniał i oświadczył, że może to zrobić z całą gotowością a nawet zaręczył za wyniki, pod warunkiem, że Izydorek zechce go słuchać. Ponieważ chłopiec nie umiał określić wysokości honorarium, starszy pan określił je sam na trzy korony miesięcznie i w ten sposób dobito ostatecznie targu.

Teraz powstała kwestia zwolnienia się z bursy na przeciąg jednej godziny po południu.

Rezolutny chłopiec zapukał jeszcze tego samego dnia po południu do drzwi surowego księdza Taczaka i opowiedziawszy mu swoje trudne położenie, prosił o pozwolenie wychodzenia z bursy na przeciąg jednej godziny. Ksiądz Taczak, sam wielki łacinnik, uśmiechnął się niedowierzająco na te korepetytorskie zapłaty chłopca i oświadczył stanowczo, że zezwala na lekcje tylko uczniom od piątej klasy w górę i że szkoda gadania.

— Ależ ja nie mam z czego żyć, proszę księdza prefekta! — próbował jeszcze Baręcz.

— To idź do szewca — uciął ksiądz, nie wierząc i pokazał chłopcu drzwi.

Baręcz nie nalegał więcej, ale znalazłszy się na podwórzu bursy, podsunął się ostrożnie pod deski parkanu i próbował jedną po drugiej a nie znajdując takiej, która by była oderwana, sam podważył jedną poszukany polanem i upewniwszy się, że tędy będzie się można każdej chwili wysunąć — pognął za dowolony do uczelni, zagrawszy po drodze lekceważąco na nosie pod drzwiami księdza.

Od tego czasu na pół godziny przed podwieczorkową rekreacją chłopiec wynikał się chytrze z bur-

marzył, gdy sama ta nazwa sprawiała mu już teraz przykrość. Najjemniej podzielała jednak na chłopca w tym kierunku bursa. Gdy dawniej widział księdza tylko z daleka, w pontyfikalnych szatach i przy ołtarzu, w bursie zeknął się po raz pierwszy z księdzem-człowiekiem, który mimo swoich wysokich zalet, miał także i wady takie same, jak i inni ludzie. Szanując bardzo mimo gwałtownej natury księdza Taczaka, który dopiero w tym roku nastąpił do bursy do pomocy księdzu, nie lubił jego zstępny księdza Taczaka, który w swoim czasie do prefektów a dla Baręcza był czasem okrutny, bo dwie z nich, które Baręcz ze złości nazwał „dzidg” i „laneg”, zwlekaly nieraz naumyślnie z podaniem obiadu dla pozostających na własnym wikcie, traktując ich lekceważąco a nawet pogardliwie. Tych zakonnic, z pochodzenia Czeszek, albo Niemek i zle mówiących po polsku, Baręcz szczególnie nie lubił, toteż gdy matczki spóźniały się stale z obiadem a w dodatku podawały kluski zrobione jak bądz — chłopak postanowił raz spać im psotę. Jeszcze jako całym małym mikrus był nieraz świadkiem, jak ojciec wyłapywał dokuczliwe szczyry w komorze za pomocą łapki, którą sporządził ze skrzynki. Nad tajemnicą tej łapki, mającej właściwość japońska żywcem tych gryzoni, dumał Józio nieraz całym godziłami tak długo, dopóki w końcu nie zmędrzył, na czym ta tajemnica polega. Znalazłszy rozwiązanie, sam potem majstrował małe skrzynecz-

przed którymi miał do niedawna tyle respektu. Gdy raz Matula, obecnie już ósmak a więc w hierarchii studenckiej najwyższa osobistość, obił trzcina, Baręcz pozornie na ból nieczuły, popatrzył z pogardą na prefekta i zapowiedział mu w oczy, że każdą trzcinę mu porżnie scyzorykiem a w każdym razie na przyszłość bić się nie pozwoli. Matula zamierzał chłopcu poprawić, ale tyle było dzikiej zaciętości w tych łagodnych dotąd zawsze oczach, że Matula śmignął tylko patykiem w powietrze i zbył kpinami pogróżki chłopca, nie ważąc się go przecież więcej tknąć.

Gdy nazajutrz uczniowie zeszli na obiad, Baręcz, wypelzawszy pod stół prefekta, odchylił od tyłu szufladę, w której była schowana nowiutka, dopiero co kupiona trzcina i wydłubawszy ją stamtąd, pociął patyk kozikiem na drobne kawałki, które następnie wepchał z powrotem do szuflady. Matula, zauważywszy po powrocie z obiadu uczynioną psotę, skierował zaraz wzrok na Baręcza, który zatopiony w nauce, zdawał się tego nie zauważać.

Nurtująca niekiedy w chłopcu kwestia wyboru zawodu uległa w tym czasie również przeobrażeniu.

Przyjeżdżając na święta do rodziców, spotykał się często z drwinami Marcysi, która go przezywała księżuszką a choć matka karcila nieraz córkę za to przezwisko, przecież przyległo ono do chłopca jako coś obelżywego a nawet rozniosło się daleko poza dom Baręczów. Rówieśnicy Józia, którzy go zniecierliwili za te jego gimnazjalne aspiracje, wykrzykiwali na niego często, nazywając go księżuszką, tak, że wkrótce nikt we wsi inaczej o chłopcu nie mówił, jak Baręczów księżuszek.

Ambitnego chłopca to irytowało i bolało a potem upokarzało, toteż z czasem, nie zważając się z tym matce, zaczął się zastanawiać nad tym, czy też istotnie zostanie kiedyś księdzem, o czym dawniej tyle

NA PRZEŁAJ *przez* KRAJ i ŚWIAT

ZE STRON RODZINNYCH PRYMASA POLSKI

U zbiegu Czarnej i Białej Przemszy

Ważnym punktem granicznym państw zaborczych było niegdyś miejsce, gdzie łączą się dwie rzeki — Czarna i Biała Przemsza, gdzie

dziś zbiegają się granice trzech województw:

kieleckiego, krakowskiego i śląskiego. Ważnym miastem były przed laty Mysłowice, położone w państwie niemieckim,



Kościół w Mysłowicach z XVII w., gdzie został ochrzczony Prymas Hłonda

tuż przy granicy rosyjskiej, o niecałe dwa kilometry od Austro-Węgier.

Przy zbiegu obu Przemsz na wzgórku po stronie niemieckiej wznosiła się biała masywna wieża, wierzchołkiem swym przedzierająca się przez niewysokie drzewa zagajnika, panując wyniosłością murów nad zbiegiem granic trzech cesarstw — nad całą okolicą. Potężna, kilkunastometrowa wieża z białego granitu, solidnie zbudowana na mocnych podstawach. Daleko jej wprawdzie było do strzelistości i w ogóle do jakiejś takiej harmonii kształtu, ale za to solidnością budowy, potęgą murów z grubo ciosanego kamienia, miała idealnie symbolizować trwałość i potęgę cesarstwa niemieckiego.

W cieniu tej wieży — wieży Bismarcka, ginał nawet przytulony do zbocza wzgórza pałac książąt Sulkowskich w pobliskiej Słupnej. Na drugą zaś stronę wyniosła wieża spoglądała ku rozległym polom, lasom sosnowym, ku wioskom, ukrytym w zieleni sadów, zamieszkałym przez śląskich kmieci — z dziada pradziada Polaków, nie rzadko cichych, bezimiennych Drzymałów.

Długimi, czujnymi szeregami stały tak strażnice polskości na Śląsku

— chłopskie chaty Dzieńkówic, Brzęczkovic, Morgów Brzezińskich...

Ślązaczki z Brzęczkovic, wsi rodzinnej Prymasa Hłonda



A Mysłowice? — 20-tysięczne to miasteczko zbierało wszystkie dobrodziejstwa swego przygranicznego położenia. Na moście, przetrzucanym nad czarnymi, pełnymi odpadków kopalnianych i fabrycznych wodami Czarnej Przemszy stali strażnicy dwóch potęg: Matuszki Rossiji i Państwa Bojaźni Bożej. O przepustki łatwo było

w tych dawnych, przedwojennych czasach, więc też i dużo ludzi przechodziło przez most łączący „niemieckie” Mysłowice z „rosyjskim” Modrzejowem, dzielnicą Sosnowca.

Oczwwiście panowie strażnicy, zwłaszcza po pierwszym każdego miesiąca, mieli nadmiar pracy i nie mogli rewidować każdego rzechodzącego mostem, toteż pomy-

częściej słyszy się o projekcie budowy wielkiego portu w Mysłowicach dla spławiania węgla ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego nowoczesnymi sposobami w miej-



Stara kapliczka w Mysłowicach przy moście na Przemszy, ongiś granicznym słowi mieszkańcy Zagłębia „importowali” w faldach własnego odzienia artykuły wszelkiej branży — spożywcze, galanteryjne, bławatne...

A Mysłowice porastały w pierze...

Tak było dawniej. A dziś? Dziś coraz



Połączenie Białej i Czarnej Przemszy, dawna granica trzech zaborów

sce dotychczasowego spławiania „czarnych diamentów” prymitywnymi galarami.

Wieżę Bismarcka, upamiętnioną pobliską potyczką w czasie powstania śląskiego, zburzono i tylko białe łomy granitu leżą na wzgórzu, z roku na rok obrastając mchem i coraz bardziej tonąc w krzakach. Granity te mają posłużyć kiedyś do budowy kościoła — wspólnego kościoła dla ludności byłego trójpogranicza. Ale dopiero zbiera się na to fundusze.

Natomiast jednemu z kościołów myślowickich — staremu kościołowi z XVII wieku przybył nowy pomnik —

nowy przyczynek do dziejów Śląska.

Wśród porysowanych długimi latami marmurowych tablic fundatorów i kolatorów kościoła znalazła się tablica z napisem:

„W tej prastarej świątyni „odrodził się z wody i Ducha Świętego” w dniu 10 lipca R. P. 1881 Najdostojniejszy syn parafii myślowickiej urodzony w dniu 5 lipca r. P. 1881 w Brzęczkowicach Jego Eminencja Najprzewielebniejszy Ks. dr August Hłonda Arcybiskup gnieźnieński-poznański Kardynał rzymsko-katolickiego kościoła Prymas Polski pierwszy biskup Śląska. Co pragnie uwiecznić dla przyszłych pokoleń w dniu Jego srebrnego jubileuszu kapłaństwa tj. 23 września r. P. 1930 Parafia myślowicka.”

Z sąsiadującej bowiem z Mysłowicami wsi Brzęczkowice, pamiętnej walkami powstań śląskich pochodzi Prymas Polski, kardynał dr Hłonda. Urodził się synem malarzkiego chłopca-ślązaka. Stara piastowska ziemia przez długie wieki oderwana od Polski, walcząca cichym trudem o swoją polskości, splaca w ten sposób dług Macierzy.

ANNA GIMBUTÓWNA



Dawna, dziś już nie istniejąca wieża Bismarcka

Cierpisz?... stosuj zioła Mgr. Wolskiego

na każdą chorobę specjalna mieszanka: PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,

woreczka żółciowego, kamicy żółciowej i żółtaczce — zioła ze znakiem BILLOSA

PRZY OTYŁOŚCI,

na tle wadliwej przemiany materii — zioła ze znakiem „DEGROSA”

PRZY BEZSENNOŚCI,

nerwicy serca i zaburzeniach układu nerwowego — zioła ze znakiem PASIVEROSA

PRZY BÓLACH GARDŁA (ANGINACH),

krtani, migdałków zapaleniach dziąseł i okostnej — zioła ze znakiem LARYNGOSA

PRZY KASZLU,

zaflegmieniu oszroności i wszelkich cierpieniach dróg oddechowych — zioła ze znakiem „PULMOSA”

PRZY OBSTRUKCJI CHRONICZNEJ,

zaburzeniach żołądkowo-kiszkowych i do uregulowania trawienia — zioła ze znakiem „GASTROSA”

PRZY CIERPIENIACH NEREK, PEČERZA,

miedniczek nerkowych i wszelkich dolegliwości dróg moczowych — zioła ze znakiem „UROSA”

PRZY ARTRETYZMIE, REUMATYZMIE

i bólach ischiasu — zioła ze znakiem „REUMOSA”

ng 78023

Do nabycia w aptekach i drogeriach

WYTWORNIA: WARSZAWA — ŻŁOTA NR 14

Reprezentacja w Ameryce. Oddział własny w Londynie.

Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Wojna domowa w Hiszpanii

Nieznane, rewelacyjne szczegóły z książki francuskiego generała Durala



Artyleria wojsk narodowych na pozycji pod Madrytem

W chwili, gdy wojna domowa w Hiszpanii zdaje się dobiegać upragnionego końca, budzi się w nas nieodparta konieczność ogarnięcia okiem całokształtu wydarzeń, by utworzyć sobie ich jednolity, zwarty i pełny obraz. Ale jakże łatwo można samemu zagubić się w tak splątanej gęstwinie wypadków i faktów, składających się na hiszpańską wojnę domową! Posiadanie dobrego, doświadczonego i wytrawnego przewodnika wydaje się rzeczą nieodzowną. Któryż zaś z możliwych przewodników byłby najkompetentniejszy, najdoskonalszy, jeśli nie francuski generał Duval? A właśnie generał Duval wydał niedawno ogromnie ciekawą i wspaniałą napisaną książkę o wojnie domowej w Hiszpanii, zaopatrzoną przedmową słynnego generała Weyganda i zatytuowaną: „Lecje z wojny hiszpańskiej”. Trudno jednak przedstawić jej najbardziej zasadniczą treść, tak jest ona bogata. Musimy się przeto ograniczyć do streszczenia tylko niektórych jej miejsc.

Więc przede wszystkim zdajmy sobie krótko sprawę z przebiegu powstania.

Napoleon Hiszpanii

Powstanie wybuchło 17 lipca 1936 r. w Maroku. Zapoczątkował je generał Francisco Franco Bahamonde, jedyny z generałów powstańczych w początkach rewolucji, który nie był masonem, żarliwy katolik, „Napoleon Hiszpanii”, twórca słynnej akademii wojennej w Saragossie i tworca pułków marokańskich, jedyne w Hiszpanii wojska, które mogło być uznane za pierwszorzędne. W ciągu trzech dni od 19 do 21 lipca dokonał się w konkretnej postaci podział kraju na dwa obozy.

Nierówne siły

Po czyjej stronie była przewaga? Po stronie czerwonych. Mieli w swym ręku lotnictwo, wszystką amunicję, wiele pułków, które posiadały komunistyczny kontyngent rekrucki. Narodowcy zaczęli dosłownie z gołymi rękami. Wszystko musieli sobie z wolna wywalczać. Na początku rząd posiada wszystkie elementy wyższości, armię i jej materiał, największe terytorium, pieniądze, porty i prawie

całą flotę, a dzięki niej możliwość otrzymywania pomocy z zewnątrz.

Lecz rząd ten nie posiada jedności, ulega rozkazom obcym. Władza nad namiętnościami, ale nie posiada ideału. Okazuje się niezdolnym do zorganizowania armii, pod swymi sztandarami gromadzi jedynie tłum. Ta organiczna niemoc będzie miała decydujące znaczenie w dziedzinie strategicznej, gdy chodzić będzie o rozwinięcie jakiegos planu; słabość organizacji i koncepcji zaciąży fatalnie mimo wielkiego zapału walczących na sposobie dokonywania operacji.

Po 18 miesiącach

Po osiemnastu miesiącach walki sytuacja się odwraca. Rząd narodowy staje się panem przeszło połowy terytorium, posiada armię i flotę, potrafił zdobyć wolny dostęp do morza. Jego zwycięstwo wzmacnia się z dnia na dzień, ponieważ na jego czele stoi wódz ożywiony płomiennym patrio-



Po nalocie bombowców gen. Franco z niektórych domów pozostały tylko gruzy

tyzmem, który umie zrobić to, czego chce. Zwycięstwo nie może wyjść z łona anarchii i ignorancji. Wojna hiszpańska pokazała, co znaczą wielkie rewolucyjne teorie w zetknięciu z rzeczywistością. To jest bodaj największa nauka jaką można z niej wyciągnąć.

Lotnictwo w wojnie współczesnej

Wyciągnijmy z niej również inne. Przede wszystkim te, które odnoszą się do dziedziny strategicznej. A więc rola lotnictwa w wojnie współczesnej. Czy jest ono rzeczywiście tak groźne, jak nam o tym wciąż mówią? Dlaczego gen. Franco nie udało się zbombardować Madrytu, tak jak zamierzał w listopadzie 1936 r.? Otóż gen. Franco istotnie chciał zmusić Madryt do

kapitulacji za pomocą bombardowania lotniczego w braku innych sił. Nie osiągnął celu, chociaż mógłby całkowicie zniszczyć Madryt. To jest możliwość, powiada gen. Duval, która zdaje się być bezsporną. Ona istnieje tak jak istnieje możliwość zatrucia źródła i rzek, spalania miast, wycięcia w pień ludności.

Tego rodzaju metody były od dawna powszechnie używane na wojnie. Zaniechano ich. Dlaczego? Czy przez zwykły skrupuły moralny? To jest mało prawdopodobne. Prawdą jest natomiast, że zarówno mężowie stanu jak i wojskowi przekonali się, iż te dzikie praktyki nie są ani skuteczne ani pożądane. Okazało to się jeszcze raz pod Madrytem. Przede wszystkim zły rezonans polityczny i moralny w całym świecie. Dalej, doświadczenie uczy, że odwaga i siła oporu ludności o wiele bardziej słabną wskutek dobrego traktowania niż złego. Nigdy wojny nie były bardziej nieu-



Jedna bomba lotnicza rozwalila w gruzy dom

rat tyle ile posiadała cała w ogóle artyleria hiszpańsko - włoska w ataku na Bilbao!

Wyższość ruchu nad potęgą

Jeden wszakże fakt zrównoważył te braki: możliwość manewrowania (wskutek stałości i jednolitości frontu). Ten powrót do manewru jest rewanżem ducha nad gwałtem materii; atak frontowy może być mniej silny, ponieważ rozkłada się na szereg skombinowanych ruchów.

Wspaniały przykład tego dał legion włoski pod Santanderem. Z niewielką artylerią, ze źle uzbrojoną piechotą osiągnął on w 11 dniach wyniki decydujące dzięki ciągłemu manewrowaniu na bokach nieprzyjaciela. Jest to dowód wyższości ruchu nad potęgą, ataku nad obroną, grupy manewrującej nad tą, która zdalna jest wyłącznie do siedzenia w jakimś okopie i bronięcia go.

Przyczyny długootrwałości wojny

Wreszcie odpowiedź na pytanie, które tak często sobie stawialiśmy. Dlaczego gen. Franco aczkolwiek tak poważnie góruje nad swym przeciwnikiem, potrzebuje tak długiego czasu, ażeby wygrać wojnę? Czyż nie jest to dowód, że jego wyższość jest bardziej pozorna niż realna?

Otóż przyczyny długootrwałości wojny mogą być liczne. W tym wypadku zwrócić należy uwagę mniej na to, jak długo trwa każda operacja, a więcej na to, ile czasu zużyto na bezczynność, bezczynność przynajmniej pozorną, między jedną operacją a drugą. Santander zajęty został w 11 dniach, to jest rekord. Bilbao wymagało 81 dni, lecz były za to w operacjach przerwy, które razem wyniosły 32 dni. Przy Brunete wszystko zakończono zostało w niecałych trzech tygodniach.

A więc te postoje, te przerwy pochłaniają najwięcej czasu. Czym są one wywołane? Częściowo wymaga ich metodyczne przeprowadzenie planu strategicznego; dowództwo chce najpewniejszą drogą dotrzeć do celu swych zamierzeń. Ale w pierwszym rzędzie są one bezpośrednim następstwem roli, jaką odgrywa materiał w wojnie nowoczesnej.

Produkcja przemysłowa dyktuje wojnie swój rytm. Czas między dwoma atakami zużywają armie na oczekiwanie amunicji, armat, samolotów itd. Franco działał powoli ponieważ nie miał środków na to, by iść szybciej. Tracił czas, bo czas to była — amunicja. A także kształcenie nowych kadr, by zastąpiły te, które się już zużyły.

Nauka dla nas

Jak więc wynika z przytoczonych tu miejsc książki generała Durala, wojna domowa w Hiszpanii mimo że jej teren wydaje się nam tak odległy od nas, przedstawia dla nas przedmiot zainteresowania najwyższy i najbardziej bezpośredni. Bo te idee, które ją ożywiają, siły które ją poruszają, czynniki które biorą w niej udział, posiadają znaczenie powszechne dla każdego narodu europejskiego. Ponad zaś nimi wszystkimi wznosi się ta najwyższa prawda. Ta mianowicie, że przed mocą ducha ulec musi moc materialna, choćby była najbardziej imponująca. A ta prawda jest nie tylko powszechna, ale także wieczna.

ALEKSANDER ROGALSKI



Oto skutki współdziałania najgroźniejszych w nowoczesnej wojnie broni — lotnictwa i artylerii

W królestwie św. Stefana

Tradycje wiekowej przyjaźni polsko - węgierskiej — Przyjaźń, która wytrzymuje wszelkie próby — Szekesfehervar — jedno z najstarszych miast węgierskich — Biskupstwo w Veszprem — Benedyktyni na Węgrzech — Pecs



Rezydencja biskupa w Veszprem.

Szpeciólnie serdeczne sã sympatie Polaków do Węgrów i naodwrot. Zawsze gorãce uczucia obu narodów rozpalila jeszcze bardziej wspólna dola ostatnich miesiãcy, ciãżkie chwile walki o uwolnienie rodaków z pod obcego jarzma.

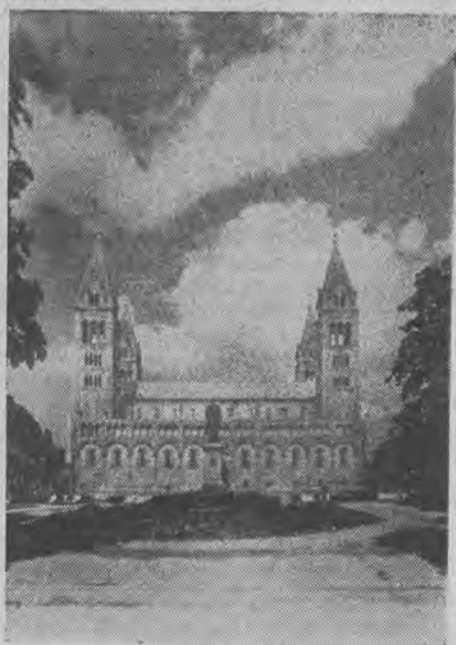
Nie znaczy to jednak, że jest to miłość nagła, która zabłysła jak pochodnia, by pręcej czy później zgasnąć. Przyjaźń narodów naszych trwa tak długo jak dawno istnieją państwa polskie i węgierskie, jak długo byliśmy sąsiadami a więc już przeszło tysiąc lat. Były to więc wyjątkowe stosunki sąsiedzkie, boć przecież najczęściej wybuchają waśnie i spory między sąsiadami. Od nich bronilo nas przekonanie o potrzebie współpracy, choćby ze względu na położenie geopolityczne jako przedmurzy chrześcijaństwa.

Współpracowali ze sobą pierwsi dynastowie a więc Piastowie z Arpadami a już w drugiej połowie XI wieku zawierane były pierwsze sojusze. Kierowały się one początkowo przeciwko Czechom (już przed dzie-

lem Węgierskim, przelewając na dowód przymierza swã krew w bitwie pod Warnã. Symbolem tej przyjaźni stało się jednak powołanie na tron polski księcia siedmiogrodzkiego Stefana Batorego.

Trudno wyliczyć te wszystkie chwile w historii, kiedy to raz jeden, to drugi naród wykazywał będącemu w potrzebie jakim jest jego przyjaciół. Wspomnę jeszcze o przysługach w 1920 r., kiedy podczas inwazji bolszewickiej nasi przyjaciele z nad Dunaju przysłali nam spory transport amunicji, który tak bardzo się przydał do odparcia z nad Wisły hordy bolszewickiej.

Podczas gdy jednak kraj nasz przez długie wieki zdołał zawsze obronnã rękã wyjść z wszelkich inwazji dzikich hord, kraj węgierski poważnie ucierpiał od powtarzających się napadów a już największe spustoszenia sprawili Turcy, którzy zalali



Katedra w Pecs

swã niszczącã wszystko falã kraj nad Dunajem na przeciąg lat 150 i dopiero w XVIII wieku Węgrzy mogli rozpocząć odbudowã swiej uwolnionej z ich panowania ojczyzny.

Choć wiele pamiatek w tym czasie zginęło, sporo ich jeszcze wszãdzie. Jednym z najstarszych miast Węgier jest Szekesfehervar, w którym wszyscy królowie z domu Arpadów a więc wszyscy następcy pierwszego króla, byli tu koronowani. W mieście tym pochowany został twórca królestwa węgierskiego św. Stefan, który pierwszy przeszedł na wiarę chrystusową. Z rodu tego wyszło wielu świętych a więc obok św. Stefana drugi król św. Władysław, dwie księżn. św. Elżbieta i św. Małgorzata, dalej błogosławiona Klinga i Jolanda. Do dziś Szekesfehervar jest siedzibã biskupstwa, miastem położonym przy drodze prowadzącej z Budapesztu nad jezioro balatońskie i dalej do Włoch.

Najstarsze biskupstwo na Węgrzech, bo założone jeszcze za panowania

króla św. Stefana, znajduje się w — niedaleko Szekesfehervar i jeziora balatońskiego położonym — Veszprem. Miasto zostało jednak przez Turków prawie całkowicie zniszczone i z tych lat pozostały tylko ruiny, m. in. klasztoru Katarzynek, w którym wychowała się w XII w. św. Małgorzata, księżniczka z rodu Arpadów. Veszprem posiada natomiast bardzo bogate w zbiory muzeum, szczególnie z okresu panowania na tych ziemiach Rzymian.

W końcu X wieku książę węgierski Geza dążąc do osiedlenia się Węgrów i przyjęcia przez nich wiary chrześcijańskiej, sprowadził w 966 roku Benedyktynów i dla nich założył następnie w 1001 r. klasztor św. Marcina w Pannonhalma. Benedyktyni nie tylko zaprowadzili na Węgrzech wiarę chrześcijańską, ale przyczynili się do rozwoju kulturalnego kraju i uczyli lud rolnictwa i ogrodnictwa. Pannonhalma nazwane zostało „świętą górã“ węgierskiego katolicyzmu. Z okresu walk z Turkami pozostała jesz-

ce charakterystyczna jest przez posiadanie czterech wież. Posiada głośnie na świat organy. Prace wykopaliskowe wskazują, że w okolicy Pecs znajdowały się osiedla ludzkie już w czasach prehistorycznych. Samo miasto zbudowali najprawdopodobniej Kelty a do największego rozkwitu doszło ono za czasów rzymskich, kiedy zwane Sophianae, było stolicã rzymskiej prowincji Pannonia. Od IV w. poczęła się stąd szerzyć wiara chrześcijańska i z tych czasów pozostały podziemne groby i katakumby, które zasadniczo znajdujemy jeszcze tylko na terenie Włoch. Dostawszy się pod panowanie Karola Wielkiego, miasto nazwane zostało Quinque Ecclesiae czyli Pięć Kościołów i stąd dzisiejsza nazwa Pecs — pięć.

Z. ANT.

Turniej w seledynowej sali

W seledynowej sali pokazów Sklepu Gazowni Miejskiej (Piotrkowska 40) nastroj wybitnie podniosły. Osiem ustawionych w jednym rzędzie gospodarstw, kierowanych zręcznymi rãczkami stanęło do frapującego konkursu oszczędnego gotowania na gazie, zorganizowanego specjalnie dla Pań: Podgrzewane błękitnym płomieniem gazu wieńczyci aluminiowych garnków rozświetlają wokół smakowite aromaty gotowanych potraw. Mimo emocji „konkursowej“, panie oznaczone kolejnymi numerami na ramionach krzątają się bez trwogi i w dobrym nastroju ducha, który bezwãtpienia daje niezawodna kuchenka gazowa, a nawet w przerwach przemile gosposie, widocznie pewne sukcesów, skracają sobie „czas gotowania“ czytaniem... lektury. A gdy po pewnym czasie zamknięto gazomierze, jury złożone z przedstawicieli Związku Pań Domu p. Elżbiety Buttlerowej, delegatki Państwowej Szkoły Przemysłowo - Gospodarczej p. Zofii Wvsnackiej i instruktorki gazowniczej p. Mieczysławy Zielińskiej przystąpiło z całą powagã do kosztowania przyrządzonych potraw najpierw zupy pomidorowej, po tem zrazików z kartofelkami i wreszcie kompotu. Po „defiladzie“ 24 talerzy i filiżanek sąd udał się na naradã, podczas której skrupulatnie omówiono smak potraw i zużycie gazu. Wyniki konkursu poprzedzone krótkim przemówieniem podã zaferowanym paniom do wiadomości p. Eugeniusz Repsz, kierownik działu propagandowego Gazowni Miejskiej w Łodzi, podkreślając z zadowoleniem, iż potrawy z ośmiu gospodarstw zostały ugotowane z zachowaniem niemal wszystkich wartości witaminowych. Nagrody zdobyły: p. Stanisława Szolkowska (2-płomienna kuchenka emaliowana), p. Natalia Stasiakowa (komplet garnków wieżowych większy), p. Maria Zylbersztajn (komplet garnków wieżowych mniejszych), p. Maria Birowa (żelazka), p. sędzina Maria Kozłowska (żelazka), p. d-rowsa Leonia Walfiszowa (prodige-Czarodziej), p. Hanna Szajnowa (kuchenka jednopłomienna emaliowana) i p. inżynierowa Jadwiga Remusowa (Toaster - przyrząd do pieczenia grzanek).

N 7470



Palac arcybiskupi w Szekesfehervar

cze brama ówczesnej twierdzy a na przeciw niej pomnik św. Astrika, pierwszego przełożonego klasztoru, który w 1000 r. ukoronował papieską koronã królewską św. Stefana. Biblioteka klasztoru należy do najstarszych i najbogatszych na Węgrzech i posiada wiele białych kruków. Podobnie skarbiec klasztoru gromadzi cenne pamiatki historyczne oraz wiele relikwii.

Do najstarszych kościołów należą zbudowany przez Benedyktynów w 1256 r. kościół w Jak, małym miasteczku położonym na granicy austriackiej w pobliżu miasta Szombathely. Kościół ten posiada niezwykle piękny portal, rzeźby na stronie zewnętrznej chóru oraz skromne wnętrze.

Z XII w. pochodzi katedra w Pecs, który jest najstarszym ośrodkiem kulturalnym na południu Węgier. Katedra, zbudowana w stylu romańskim

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską“



Archiklasztor benedyktynów w Pannonhalma, założony w 1001 roku

Kino „CORSO“ w Łodzi

Najwspanialsza komedia po raz pierwszy w Łodzi

„KALIF Z BAGDADU“

w roli głównej EDDIE CANTOR. N 7469

więciu wiekami!), później przeciwko Tatarom, Rusinom i wreszcie Turkom. Raz Polacy spieszyli z pomocą Węgróm, to znowu oni służyli nam pomocą orężną broniã. Ba wojska węgierskie wspomagały nas w wojnie z Krzyżakami a nawet z Litwinami w latach 1351 i 1352. Wreszcie po śmierci Kazimierza Wielkiego nastąpiła unia personalna, albowiem Ludwik, król Węgrów został równieź i królem polskim. Później znów król Polski Warneńczyk, stał się równocześnie kró-



Kościół z XII wieku z Jak

h o t e l u m n a h u m o r u

Chevalier i Mistinguette

Niedawno temu wielka gwiazd francuskich teatrów Mistinguette wyjechała do Londynu. Na dworcu, powitana przez dziennikarzy, oświadczyła im publicznie, że ma 50 lat.

— Nie mniej i nie więcej — równie pięćdziesiąt.

Sensacyjne oświadczenie natychmiast obiegło wszędzie angielskie i paryskie dzienniki. Niektórzy zdumieni są odwagą aktorki, która sama podała wiek dla kobiety dość poważny. Inni są zdumieni jej chytryością: przecież ma znacznie więcej. Gdyby powiedziała, że ma trzydzieści, rozległby się ogólny śmiech a pięćdziesiąt, ostatecznie to może być prawdopodobne.

Tego wieczora, kiedy w „Paris-Soir” pojawiło się oświadczenie Mistinguette, w znanym paryskim music-hallu występował Chevallier, który był kiedyś wychowankiem teatralnym Mistinguette, wprowadzony przez nią na scenę.

Dyrektor teatru wszedł do jego garderoby i ujrzał go, siedzącego z gazetą w ręku:

— Pan jeszcze nie gotów? — zapytał.

— Sam nie wiem, co zrobić — odparł Chevallier — jeśli ona ma pięćdziesiąt lat, to wiele ja mam? Powiniennem zapytać mamusi, czy pozwoli mi występować w kabarecie...

Nie poznała się

Starsza pani odbywa przejażdżkę autem, po raz pierwszy. Szofer wyciąga rękę przez okno — auto skręca na prawo. Zaniepokojona pani woła:

— Niech pan nie puszcza kierownicy. Powiem panu sama, czy deszcze pada!

Szkoci

Mac Nab ofiarował żonie w prezencie pantofle.

Żona Mac Naba nosi obuwie numer 36. Mac Nab przyniósł obuwie numer 42.

— Czy w sklepie nie mieli mniejszych pantofli?

— Owszem, ale były droższe.

Rozmówki paryskie

Uliczny sprzedawca spinek i sznurowadeł zwierza się swemu koledze, który sprzedaje pastę do butów:

— Wiesz, ja należę do ludzi w rodzaju Herriota!...

— ? —

— Tak, ja też nie ubiegam się o stanowisko prezydenta Republiki.

Wyjaśnij

Kajtek wraca późną nocą do domu. Spotyka na ulicy podejrzanego indywiduum, z daleka zalatujące wódką.

— Panie łaskawy, — powiada indywiduum: — Choć parę złotych! Rodzina chora, nie ma na lekarstwo. I na życie nie ma. Straszna plajta, jednym słowem, proszę łaskawego pana.

Kajtek ma dobre serce, więc sięga do kieszeni i, wręczając monetę indywiduum, zapytuje grzecznie:

— Jakim sposobem doszedł pan do takiej nędzy?

— Bo byłem taki sam frajer, jak pan i wierzyłem każdemu łobuzowi, co mi umiał natrąlować, — powiada indywiduum, chowając pięciozłotówkę i oddalając się do przodu.

Zaczarowane koło

— Żeby wygrać na loterii trzeba kupić bilet...

— Tak, ale aby móc kupić bilet, trzeba by wygrać na loterii...

Wielkie zmartwienie artystki

— Nie, nie! Ja w tym kostiumie nie ukażę się na scenie!

— Ależ pani, przecież ten kostium jest ostatnim krzykiem mody. Jest przecież bardzo elegancki.

— Być może, lecz gdy mój partner w drugiej scenie powie: „Pani, ty jeszcze coś ukrywasz przede mną” — to publiczność gotowa mnie wykręcić.

Przedsiębiorczy

Pewien nerwowy agent handlowy wozí ze sobą wszędzie grubą linę. W jednym z hoteli gospodarz pyta go, po co to czyni.

— To jest lina ratunkowa, — wyjaśnia agent. — Gdy wybuchą w hotelu przypadkiem pożar, wtedy spuszcza się po niej z okna...

— Świetny pomysł! — pochwała go właściciel domu, lecz po chwili dodaje z poważną miną:

— Tak, ale muszę szanownemu panu zaznaczyć, że goście z linami placą u mnie za pokój z góry.

Wariat pisze list

— Słuchaj — pyta kolegę — jak się pisze „żyto”?

— Przez „o” kreskowane!

— Głupi jesteś! Ja się pytam, czy przez jedno „n”, czy przez dwa „n”!

Z rozmówek w salonie

— Proszę pana, no... tak! pańska żona sądzi, że liczę 30 lat, a pańska córka, że liczę 28, a pan jak sądzi?

— Hm, posługując się dodawaniem... można by obliczyć...

WIOSNA IDZIE



Hen, wysoko ponad lany
Płyną w ordynku bociany.



Z ziemi skostniałej i grudnej
Wyrastają kwiaty cudne.



Mocniej grzeje słońca złoto,
Bahwany wsiąkają w błoto.



Ciepła w Polsce coraz więcej
A i żydkom wciąż goręcej.

Nowe piosenki powyborcze na stare nuty



Pomoc dajcie mi rodacy, bo okrutny los mnie nęka...

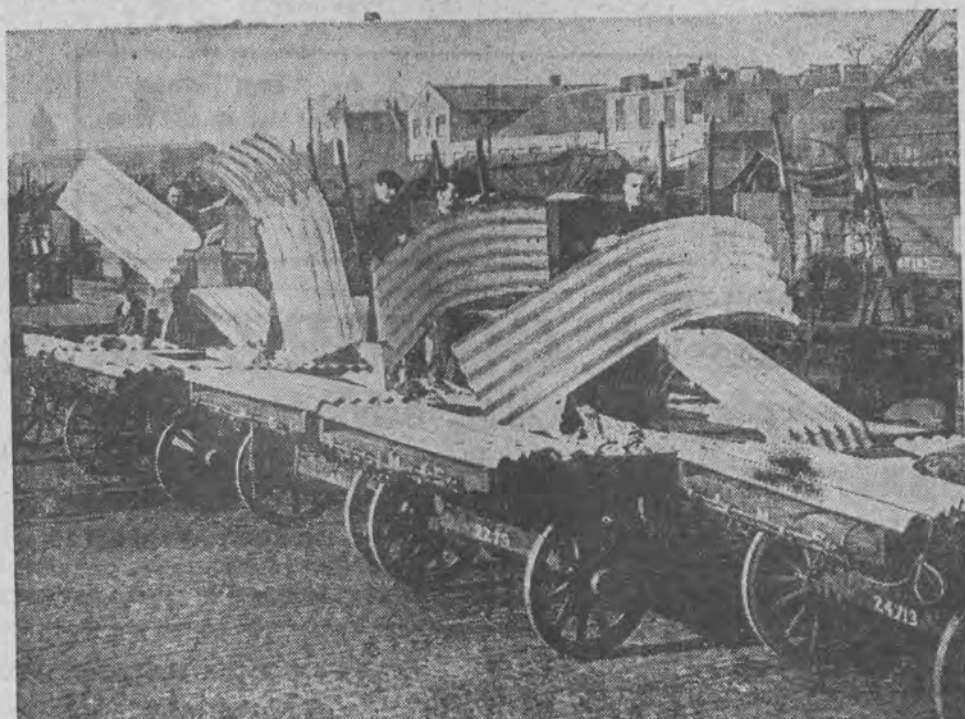


Jedno co nas nieco peszy
Ze wraz z wiosną i skarb spieszy.

Restauracja „Pasaż Apollo“

d 1270 Franciszka Ratajczaka 13
poleca duży wybór smacznych i tanich potraw.

PRZENOŚNE SCHRONY OPLG W LONDYNIE



Kilka tysięcy takich stalowych urządzeń rozdzielono między właścicieli domów, częściowo bezpłatnie.

KRÓLOWA NA WYSTAWIE



Królowa brytyjska Elżbieta zwiedziła angielską wystawę przemysłową w Earle Court. Na zdjęciu królowa ogląda modele sukni ślubnych.

SPORT

Polska i Holandia 5—7 maja

(sp) Spotkanie tenisowe o puchar Davisa Polska i Holandia odbędzie się ostatecznie w dniach od 5 do 7 maja w Warszawie.

Spotkanie towarzyskie Polska i Szwajcaria rozegrane zostanie w Warszawie w dniach od 21 do 23 kwietnia lub od 28 do 30 kwietnia. PZLA oczekuje decyzji związku szwajcarskiego.

O mistrzostwo Polski w koszykówce

(sp) Kraków. — W piątek wieczorem w Krakowie nastąpiło otwarcie finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiecej. W turnieju bierze udział 5 zespołów: AZS i Polonia z Warszawy, IKP - Łódź, AZS-Lwów i Makabi z Krakowa. Zawody poprzedziły wstępne uroczystości otwarcia.

Pierwsze spotkanie pomiędzy IKP i AZS-Lwów zakończyło się wysokim zwycięstwem łodzianek w stosunku 50:26 (37:14).

Drugi mecz pomiędzy warszawskimi drużynami AZS i Polonią wygrały akademicki w stosunku 16:14 (9:9). Tym samym akademicki zrewanżowały się Polonii za dwie ostatnie porażki w Warszawie. W pierwszej połowie le-

piej prezentowała się Polonia. Po przerwie po wyrównaniu przez AZS do stanu 13:13 Polonia opadła na siłach i AZS zapewnił sobie zwycięstwo.

Przed olimpiadą

(sp) Najważniejszym wydarzeniem wszystkich igrzysk olimpijskich są jak wiadomo konkurencje lekkoatletyczne. — Wszystkie wiadomości z przygotowań w tej dziedzinie budzą zawsze duże zainteresowanie, organizatorzy zaś robią wszystko, aby to zainteresowanie jeszcze podnieść.

Ostatnio międzynarodowa federacja lekkoatletyczna znacznie podniosła minimum w skokach i rzutach, które trzeba osiągnąć, by dostać się do finału olimpijskiego.

Dostaną się do finału w Helsinkach wszyscy ci, którzy:

W skoku wzwyż uzyskają 187 cm (minimum berlińskie 185 cm);
w dal 720 cm (min. berl. 715 cm);
o tyczce 390 cm (min. berl. 380 cm);
w trójskoku 14.50 m (min. berl. 10.00 m);

w dysku 45.00 m (min. berl. 44.00 m);
w oszczepie 65.00 m (min. berl. 60.00 m);
w młocie 49.00 m (min. berl. 46.00 m).

W kuli eliminacja się nie odbędzie. — Konkurencja rozegrana zostanie równocześnie na trzech rzutniach.

We wszystkich konkurencjach technicznych do finału dopuszczonych zostanie po 12 zawodników, nawet wówczas, gdyby kilku z nich nie osiągnęło przepisanego minimum.

Aby nie przewlekać zbyt długo skoku

wzwyż i o tyczce zdecydowano podwyższenie poprzeczki następująco: 170, 180, 190, 195, 198, 201, 204 cm itd. W skoku o tyczce: 360, 380, 395, 410, 420, 430 cm itd.

Czy piłkarze Urugwaju zagrają w Łodzi?

(sp) Słynna reprezentacja piłkarska Urugwaju projektuje zorganizowanie w obecnym sezonie wielkiego objazdu po Europie, który rozpocząć się ma we wrześniu i potrwać do października. Program startów byłych mistrzów świata ustala jeden z przedsiębiorców londyńskich, który przeprowadza pertraktacje z czołowymi klubami europejskimi. Istnieją duże możliwości przyjazdu Urugwajczyków do Polski. Ofertę taką otrzymał już ligowy AKS (Chorzów), który zasadniczo wyraził zgodę na prowadzenie dalszych pertraktacji o przyjazd zamorskich gości. Sprawę przyjazdu drużyny Urugwaju do Polski zainteresował się bliżej i ŁOZPN, do którego zwróciliśmy się o bliższe informacje. Prezes ŁOZPN p. Konopka oświadczył nam:

— Dla Łodzi byłaby to niecodzienna okazja ujżenia doskonałych piłkarzy południowo - amerykańskich, z której, w miarę naszych możliwości, będziemy się starali skorzystać. W pierwszym rzędzie zależy to od warunków finansowych, w drugim — od poziomu jaki nasi piłkarze wykażą w tym sezonie i od osiągniętych wyników. Sprawdzeniem ich formy będą spotkania o puchar P. Prezydenta, głównie zawody z silną reprezentacją Śląska. Mogę zapewnić ogół sportowy łódzkiego społeczeństwa, że uczynimy wszystko, co leży w naszej mocy, aby dać Łodzi tak sensacyjne spotkanie. Podkreślam, że warunki finansowe odgrywać będą tu ważką rolę, sądząc jednak, że Urugwaj, mając zapewniony więcej niż jeden start w Polsce wysunie warunki możliwe do przyjęcia. Gdyby przyjazd piłkarzy Urugwaju doprowadzony został do skutku, byłaby to atrakcja przewyższająca wszy-

stko, co w tej dziedzinie dotychczas oglądaliśmy w Łodzi. (Pn)

Piłka nożna

(sp) Brygada częstochowska na niedzielny mecz z Unien - Touringiem przysłała do Łodzi swój najsilniejszy skład. Figurują w nim: reprezentacyjny gracz Polski doskonały bramkarz Krzyk, który tak świetnie bronił na meczu z Francją w Paryżu oraz znany sportowcom łódzkim Gątkiewicz, były gracz ŁKS. Mecz odbędzie się na stadionie ŁKS, o godz. 15 poprzedzony spotkaniem Burza — Union-Touring Ib o mistrzostwo klasy A.

Lekka atletyka

(sp) Polska — Litwa. Litawski związek lekkoatletyczny zaakceptował propozycję P. Z. L. A. w sprawie rozegrania pierwszego międzypaństwowego spotkania pomiędzy reprezentacjami Polski i Litwy w Warszawie w dniach 11 i 12 czerwca.

Przeszło milion rowerów w Polsce

Najwięcej w woj. poznańskim

(sp) Według danych Ministerstwa Komunikacji w Polsce znajdowało się w roku 1929 1.001.549 rowerów. W r. 1936 zarejestrowanych było 653.569 rowerów, przybyło zatem w ciągu 2 lat około 400 tys. rowerów.

Najwięcej rowerów zarejestrowało województwo poznańskie — 238.799. Na drugim miejscu znajduje się wojew. śląskie — 133.746 rowerów. Wojew. pomorskie posiada 131 tys. rowerów. Liczba rowerów w innych województwach przedstawia się następująco:

- M. st. Warszawa — 34.492 rowerów.
- woj. bielskie — 29.835.
- woj. kieleckie — 62.000.
- woj. krakowskie — 25.365.
- woj. lubelskie — 52.000.
- woj. łódzkie — 26.055.
- woj. łódzkie — 84.374.
- woj. nowogrodzkie — 21.111.
- woj. poleskie — 20.767.
- woj. stanisławowskie — 15.010.
- woj. tarnopolskie — 9.365.
- woj. warszawskie — 77.591.
- woj. wileńskie — 22.078.
- woj. wolińskie — 17.953.

„RADIO-ELEKTRO“ RUDA PABIANICKA
ul. Staszica 100

Odbiorniki radiowe materiały Radio - Elektrotechniczne

Rowery części rowerowe

Wózki dziecięce w wielkim wyborze

Foto - aparaty płyty-błony i przybory — roboty amatorskie

Nowoczesne żyrandole i lampy

NAPRAWA APARATÓW RADIOWYCH WSZYSTKICH FIRM

CENY NISKIE DOGODNE SPŁATY

N 7488 wywoływanie, kopiowanie i powiększanie

KAFLE NAJLEPSZEJ JAKOŚCI

największy wybór
ceny fabryczne

OSTRZESZOWSKA FABRYKA KAFLI

właśc. TOMASZ STASIEŃSKI

Składnica w Poznaniu przy ulicy Magazynowej — Plac 27.

Prosimy zwracać na firmę. dr 1850-51 Telefon 70-33

Obrączki ślubne i wszelką biżuterię
zegary, zegarki i platery poleca

W. Szymański

N 05 Łódź, ul. Główna 41 tel. 132-24

Otomany, tapczany, kozetki, krzesła

Higieniczne materace

polecają najtaniej w dużym wyborze

B-cia Serafiński

Łódź, Zawiszy 13, telefon 222-34

Bujne i puszyste włosy

sa ozdoba człowieka i podstawa powodzenia w życiu. Kto więc pragnie pozbyć się łysiny, wypadania włosów, łupieżu, swędzenia, grzybka itp. dolegliwości niech zamówi niezwłocznie płyn na porost włosów „Nirwana” który lśniące kobiety i mężczyźni już uratował. Już po jednorazowym użyciu ginie łuska włosów czyli łojotok, który jest zasadniczym powodem łysienia.

Bezpłatnie znika łupież, swędzenie, grzybek, wypadanie włosów. Włosy stają się puszysto-faliste.

Cena 1 butelki zł 3.00, podwójnego pakietu zł 5.00

Placi się przy odbiorze. Zamawia się listownie.

Nie zwlekaj, natychmiast przesyłaj zamówienie, zbliża się lato, możesz chodzić bez kapelusza, a używając płynu „Nirwana” do włosów możesz mieć piękne, bujne włosy. Adresuj: Firma „Nirwana”, Lab. Kosm. Gdynia, Skwer Kościuszki 10. n 8129

TELEFUNKEN

teraz **DLA KAŻDEGO**



Nowy odbiornik T. 31.

NA BATERIE..... Zł. 115.-

NA PRĄD ZMIENNY Zł. 136.-

MIAŁA NIESPODZIANKĘ!

przygotowuje dla swej Klienteli detalicznej Chrzęśc. Fabr. Krawców

„SYGNET“

ŁÓDŹ, ul. Wólczańska 164, tel. 130-04

dając możliwość tym, którym szczęście posłuży odbycia

WYCIECZKI

do jednego z najpiękniejszych zakątków kraju.

Prowadzimy na składzie krawaty z jedwabiu naturalnego, sztucznego, sportowe w pięknych i modnych deseniach.

A więc pamiętajcie o kupnie krawatu z marką „SYGNET”

ŻADAC WSZĘDZIE!

N 7461

JURKOWSKIEGO



KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

POZNAN DĄBROWSKIEGO NR. 79

TEL. 78-80

Bizuteria

artystyczna

Prof. Fr. SŁUGOCKIEGO

Łódź, 6-go Sierpnia Nr 1

Sklep bogato zaopatrzony
reparacja zegarków i biżuterii
Kupuje stare złoto.

KAPELUSZE męskie i czapki

na sezon wiosenny poleca f-ma

„ATOS“ Łódź, Andrzeja 2

N 7462 wł. Mieczysław Szydłowski

Ogrody, parki, sady, zieleńce, ogródki przy willach, domach, fabrykach

nowocześnie projektuje

H. Koplín, Łódź, Andrzeja 10, tel. 168-56

(skład nasion Jasińskiego)

A. COMBRZYŃSKI

Sprzedaż Artykułów Rolniczych

Łódź, Kilińskiego 60, II-gie podw., tel. 140-96

Posiada stale na składzie:

N 7458 nawozy sztuczne, nasiona, pasze treściwe, narzędzia ogrodnicze i rolnicze, preparaty do opryskiwania drzew i opryskiwacze.

Szkoło ogrodowe-inspektowe kit szklarski

Pg 2435-4.1 poleca

Polskie Biuro Sprzedaży Szkła Sp. Akc. Poznań, Woźna 15. Telef. 2P-63.

